

GŁOS WYBRZEŻA

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

NR 70 (1994)

GDAŃSK, PONIEDZIAŁEK 23 MARCA 1953 R.

CENA 20 GR.

Socjalistyczne metody pracy to wzrost produkcji i stopy życiowej Przodujący robotnicy, technicy i inżynierowie podejmują długookresowe zobowiązania

W tysiącach zobowiązań podejmowanych w zakładach pracy w całej Polsce, na najmniejszych nawet odcinkach pracy, w postanowieniach zgłaszanych do rad zakładowych i komitetów partyjnych robotnicy, majstrów, technicy i inżynierowie wyrażają twórczy stosunek do zadań, jakie stoją przed nimi w dziele budowania socjalizmu w naszym kraju.

STALINOGRÓD PAP. W hucie „Pokoń” tysiące robotników realizują obecnie indywidualne i zespołowe zobowiązania, którymi postanowili wyrazić hołd pamięci Józefa Stalina. Znaczną większość tych zobowiązań została już zrealizowana. Realizacja innych zobowiązań dobiega końca. W oparciu o nowe doświadczenia, jakie przyniósł czyn produkcyjny dla uczczenia pamięci Józefa Stalina, grupy związkowe analizują poszczególne zobowiązania długookresowe na II kwartał br. Człowiek pracownicy, a przede wszystkim członkowie partii i mężowie zaufania grup związkowych zwołują w tym celu narady, wskazując odcinki pracy, które wymagają szczególnej uwagi w nowym etapie współzawodnictwa.

Ludzie huty „Pokoń” wykonują obecnie około 500 zobowiązań indywidualnych, dotyczących różnych stanowisk pracy. Przodujący garowy jednego z wielkich pieców, Józef Labus zdobył swoje czołowe stanowisko w hucie dzięki współzawodnictwu pracy i temu też zawdzięcza doskonałe opanowanie sztuki prowadzenia tak złożonego agregatu.

W stalowni huty „Pokoń” mnożą się z każdym dniem przypisywane i szybkościowe wytypy — rezultat zobowiązań podjętych przez załogi pieców martenowskich przy podpisywaniu umów o współzawodnictwie międzyzakładowym oraz zobowiązań podejmowanych ostatnio w hucie pomoci Józefa Stalina.

Setki innych zobowiązań indywidualnych realizują inżynierowie i technicy, brzdękający, ślusarze i tokarze, monterzy, pracownicy transportu i ładowacze koksu huty „Pokoń”.

Współzawodnictwo zobowiązań stało się dla załogi huty „Pokoń” stałym, nieodłącznym towarzyszem w jej walce o plan i we wszystkich sukcesach produkcyjnych. Ono wysuwa hucie „Pokoń” na przodujące miejsce w całym przemyśle hutniczym. Zobowiązania zrealizowane już do chwili obecnej pozwoliły znacznie przekraczać dzienne plany produkcji surowców, stali, wyrobów walcowanych i innych.

ŁÓDŹ PAP. Wyrazem stale rosnącej świadomości ideologicznej, osiągniętej w wyniku wyjątkowej pracy polityczno-wychowawczej aktyw partijnej i związkowej, jest zwiększający się z każdym dniem udział wielotysięcznej załogi ZPB im. Józefa Stalina w zobowiązaniowym współzawodnictwie pracy.

3579 przykład, tkaczy, członków dozorów technicznych, partyjnych i bezpartyjnych pracowników zakładów poczęło i konsekwentnie realizuje cenne zobowiązania produkcyjne, indywidualne i zespołowe.

Dni Lasu i Ochrony Przyrody

WARSZAWA PAP. 21 bm. minister leśnictwa Bolesław Podędorny wygłosił przemówienie radiowe, którym zainaugurował tegoroczną akcję „Dni Lasu i Ochrony Przyrody”. Zasadniczym celem tej społecznej akcji prowadzonej co roku, jest przede wszystkim zmobilizowanie społeczeństwa, zwłaszcza młodzieży, do masowego udziału w pracach przy zalesianiu, zadrzewianiu oraz dalsze zapoznanie szerszych rzesz obywateli ze znaczeniem lasów dla gospodarki narodowej i zadań w zakresie ochrony przyrody.

W roku bieżącym duże znacze-

Robotnicy podejmują je w grupach związkowych po uprzednim przeanalizowaniu istniejących możliwości usprawnienia organizacji pracy i zwiększenia jej wydajności. Każdy robotnik sam sobie wyznacza dodatkowe zadania, które następnie zostają uwidocznione na kartach produkcyjnych — „mój plan”, umieszczonych przy wszystkich stanowiskach roboczych. Na naradach produkcyjnych grup partyjnych i związkowych robotnicy, w celu stworzenia odpowiednich warunków dla pełnej realizacji zobowiązań, postanowili, że organizatorzy grup partyjnych, mężowie zaufania i aktywiści Frontu Narodowego będą codziennie analizować przebieg wykonania zadań przez każdy zespół i wszystkich jego członków. W wypadku stwierdzenia jakichkolwiek trudności w realizacji zobowiązań, ustala się w bezpośredniej rozmowie z robotnikami i odpowiedzialnym za dany odcinek pracy personelem technicznym — przyczyny tego stanu rzeczy, a następnie kontroluje się czy niedomagania zostały usunięte.

W ten sposób robotnicy ZPB im. J. Stalina, pod kierownictwem swej organizacji partyjnej i związkowej stworzyli warunki skutecznej walki o coraz lepszą i wyższą produkcję.

Wynikiem tej oddolnej inicjatywy mas pracowniczych zakładów, są coraz lepsze rezultaty w zakresie realizacji dziennej, dekadowej i miesięcznych planów produkcyjnych. Np. załoga przedziału średnioprzedniej dzięki realizacji zobowiązań przekroczyła swe zadania za 18 dni marca o 3,2 proc., nadrobiła z nadwyżką zaległości z poprzednich miesięcy. Tkalinia automatyczna, która w styczniu br. nie wykonała swych zadań, osiągnęła do dnia 18 bm.

105,5 proc. wykonania zadań dziennej. Tkalinia „Nowa” wykonała swe zadania marcowe wyżej, niż w lutym br., przeciętnie w 102,8 proc.

Do współzawodnictwa w jego nowych formach zgłaszają się licznie członkowie załogi, którzy dotychczas nie podejmowali zobowiązań. Do współzawodnictwa zobowiązaniowego na kwiecień, w przedziału średnioprzedniej ZPB im. Stalina zgłosili się już wszyscy bez wyjątku robotnicy, wykonujący prace normowane. Podobnie masowy charakter przyjął ruch współzawodnictwa zobowiązaniowego w pozostałych oddziałach produkcyjnych ZPB im. J. Stalina.

Uchwały plenum Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego

MOSKWA PAP. Agencja TASS donosi, że w dniu 14 marca br. odbyło się plenum Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, na którym powzięto następujące uchwały:

1. Uwzględnić prośbę Przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR G. M. Malenkowa w sprawie zwolnienia go z obowiązków sekretarza KC KPZR;
2. Wybrać sekretariat KC KPZR w następującym składzie: N. S. Chruszczow, M. A. Suslow, P. N. Pospelow, N. N. Szatalin, S. D. Ignatiew;
3. Zgodnie z paragrafem 32 Statutu Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego przenieść dotychczasowego zastępcę członka KC KPZR N. N. Szatalina — na pozostawienie członka KC KPZR.

Antonin Zapotocky Prezydentem Republiki Czechosłowackiej Vilem Siroky prezesem Rady Ministrów

PRAGA PAP. — Dnia 21 marca odbyła się w Pradze sesja czechosłowackiego Zgromadzenia Narodowego, poświadczonej wyborami Prezydenta Republiki.

Sesję zajął przewodniczący Zgromadzenia Narodowego Oldrich John. Udzielił on głosu po słowach Vilemowi Sirokemu, który w imieniu Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Czechosłowacji i Centralnego Komitetu Akcji Frontu Narodowego zaproponował wybór Antonina Zapotockiego na Prezydenta Republiki Czechosłowackiej.

Posel Siroky scharakteryzował Antonina Zapotockiego jako najbliższego współpracownika Klementa Gottwalda, wiernego syna

czechosłowackiej klasy robotniczej.

Następnie postówie do Zgromadzenia Narodowego, na mocy konstytucji, wybrali jednogłośnie Prezydentem Republiki Czechosłowackiej Antonina Zapotockiego. Oświadczenie przewodniczącego Zgromadzenia Narodowego o wybraniu Antonina Zapotockiego Prezydentem Republiki powitali postówie i goście huczynnymi oklaskami.

Po krótkiej przerwie posiedzenie zostało wznowione. Do Zgromadzenia Narodowego przybył nowy Prezydent Republiki Antonin Zapotocky, witany owacyjnie przez zebranych. Przewodniczący Zgromadzenia Narodowego zakomunikował mu o jednogłośnie

wyborze na stanowisko Prezydenta, po czym Prezydent Republiki Czechosłowackiej Antonin Zapotocky złożył przysięgę zgodnie z konstytucją.

Prezydent Republiki Czechosłowackiej A. Zapotocky mianował wicepremiera Vilema Sirokiego prezesem Rady Ministrów Republiki Czechosłowackiej.

Premier Siroky złożył następnie na zamku Hradczyńskim przysięgę na ręce Prezydenta.

Szczepienia ochronne przeciw ospie w Gdańsku, Gdyni i Sopocie

Ministerstwo Zdrowia na podstawie przeprowadzonych badań doszło do przekonania, że dokonane w ramach planu szczepienia ochronne przeciwko ospie nie dają trwałej odporności przeciwko zachorowaniu, gdyż odporność małe po kilku latach, a nawet może całkowicie zanikać.

W tych warunkach nie można ludności pozostawić w tym przekonaniu, że jest zabezpieczona przed ewentualnym zachorowaniem na ospę, tym więcej że w okresie wojny i okupacji kontrola szczepień przymusowych była nie dostateczna, tak że niewątpliwie znaczna część ludności nie była od dłuższego czasu szczepiona.

Dlatego też Prez. Woj. Rady Narodowej w Gdańsku w trosce o zdrowie ludności pracującej Wybrzeża postanowiło rozszerzyć wybrana akcję szczepień ochronnych przez dodatkowe powszechne, obowiązkowe szczepienie przeciwko ospie przede wszystkim mieszkańców miast portowych Gdańska, Gdyni i Sopotu, aby w ten sposób zabezpieczyć ludność na dłuższy okres przed możliwością zachorowania na ospę.

Akcja będzie przeprowadzona w okresie od 23 marca do 26 marca br., tj. jeszcze przed rozpoczęciem wiosennej akcji sanitarno — porządkowej, aby z nią nie kolidowała oraz z innymi akcjami szczepień ochronnych.

Z frontu walki o plan

„Plan — to prawo niezłomne państwa, budującego socjalizm. Wykonanie zadań planowych — to najwyższy obowiązek każdego robotnika, technika, inżyniera, kierownika. Obowiązek ten musi utrwalic się w świadomości każdego z nas jako prawo, którego nie wolno łamać” — powiedział towarzysz Bierut na naradzie aktywu górniczego w Stalinogrodzie.

Najlepsze wyniki

Większość załóg zakładów przemysłowych Wybrzeża wykonała wnioski ze słów towarzysza Bieruta i wykonuje planowo swoje zadania produkcyjne. Wśród nich znajduje się załoga GDAŃSKIEJ FABRYKI MASZYN I ODLEWNI, która do 20 bm. wykonała już 37 proc. planu miesięcznego, ZAKŁADÓW TEUSZCZOWYCH IM. GEN. WRÓBLEWSKIEGO — do dnia 20 bm. 68,5 proc., ZAKŁADÓW TEUSZCZOWYCH IM. MIGALY, która mimo 5-dniowego postoju osiągnęła do dnia 20 bm. 65 proc. planu miesięcznego.

Rytmicznie wykonują swe plany również GDAŃSKIE ZAKŁADY FUTRZARSKIE, które do dnia 20 bm. osiągnęły 73 proc., załoga OŁOWIANKI — 64,2 proc. i GDAŃSKA FABRYKA WYROBÓW METALOWYCH — 64 proc. planu miesięcznego.

Najgorsze wyniki

W tym samym jednak czasie załogi niektórych zakładów pracy nie potrafiły wywiązać się ze swych zadań. Do takich należy np. Fabryka Opakowań Blaszanych w Gdańsku, która do dnia 18 bm. wykonała zaledwie 38,3 proc. planu miesięcznego, załoga Zakładów N-11 — do dnia 20 bm. 55 proc., Zakładów Dzierżawskich — 57 proc., Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego na Zawiszu — 51,8 proc.

Liczyły te wskazują, że w zakładach tych powstały znaczne zaległości produkcyjne. Kierownictwo techniczne i podstawowa organizacja partyjne muszą zmobilizować wszystkie środki, aby zaległości nadrobić. Od tego zależy wykonanie planu miesięcznego i kwartalnego.

Gdy szyjer daje zły przykład

Przodujący rybak „Arki” skrajnie wykorzystują na polowy każdy pogodny dzień, aby osiągnąć jak najwyższy stopień wykonania planu. Jak wskazują doświadczenia, wyniki połów są w większości wypadków uzależnione od pracy szyjów.

Zdarzają się jednak wypadki, że szyjer nie wykazuje należytej troski o plan. Oto przykład: W dniu 17 bm., gdy wszystkie kutry „Arki” wyszły w morze, „Gdy-75” pozostał w bazie. Szyjer tego kutra Brunon Worzola, który powinien świecić przykładem swej załogi, nie stawiał się do pracy,

choć plan na marzec jego jednostka wykonała zaledwie w 18,8 proc.

Dzięki Antoniemu Majchrowiczowi

nadrobiono stracony czas

Odlewy nie nadchodziły. Ponure miny mieli i ci z mechanicznego i ci z montażowego Gdańskiej Fabryki Wyróbów Metalowych; szanse wykonania planu miesięcznego były coraz mniejsze.

Wreszcie po paru dniach, w ciągu których nie można było rozwinąć należytego frontu robót, odlewy nadeszły. Spod tarcz szlifierskich buchnęły snopy iskier, rosła ilość obrabianych detali. Na mechanicznym nie tracono czasu.



ANTONI MAJCHROWICZ
majster wydziału montażowego
Gdańskiej Fabryki Wyróbów
Metalowych

Montażowy też ruszył w ostrym tempie — ale od razu wiadomo było, że nie zdąży. Za mało pozostało dni do końca miesiąca. Brygadziści Antoni Majchrowicz, awansowany ostatnio na mistrza, był wszędzie, wszystkiego dojrzał. Widział, że obrabianych detali wciąż przybywa, a montaż pozostaje w tyle.

— A gdybyśmy tak nie schodzili ze stanowisk, co? — zapytał. — Przecież honor nie pozwala. Żeby przez nas fabryka znalazła się pod planem.

Z początku nikt nie odpowiedział. Wtedy Majchrowicz rozpoczął rozmowy z każdym oddziałem, przekonywał, zachęcał. Zrozumieli, że plan jest prawem, którego łamać nie wolno. Przez kilka dni pozostawali dłużej, montowali szybko, a zarazem uważnie i choć z mechanicznego schodziło coraz więcej detali — uchwycili właściwe tempo. W rezultacie tej walki z czasem, Gdańska Fabryka Wyróbów Metalowych plan produkcyjny za luty wykonała w 106,1 proc.

Wyjazd delegacji młodzieży polskiej do Wiednia

WARSZAWA PAP. 20 marca br. wyjechała z Warszawy do Wiednia delegacja młodzieży polskiej, która weźmie udział w o-

bradach Międzynarodowej Konferencji w Obronie Praw Młodzieży.

Delegacji przewodniczy sekretarz ZG ZMP — Tadeusz Strzałkowski.

Wśród delegatów jest również reprezentant młodzieży Wybrzeża — uczeń Morskiego Technikum Mechanicznego w Gdyni, Jerzy Kuchciński.

Złodzieje mienia społecznego surowo ukarani

ŁÓDŹ PAP. Delegatura Komisji Specjalnej w Łodzi rozpatrzyła sprawę pracowników Łódzkiej Zakładów Przemysłu Filcowego: Z. Panka, Cz. Ostrowskiego, St. Modzeńskiego, St. Kulickiego, M. Taclika, J. Miedziaka, T. Kaziemierczaka, M. Tokacza i B. Piotrowskiego, którzy dopuszczali się kradzieży węgla, stanowiącej własność tych zakładów.

Delegatura Komisji Specjalnej wymierzyła złodziejom mienia społecznego surowe kary. Modzeński skazany został na 18 miesięcy obozu pracy, Pankowi, Ostrowskiemu i Kulickiemu wymierzono kary po 12 miesięcy obozu pracy, Piotrowskiemu 9 miesięcy, a Taclikowi, Miedziakowi, Kaziemierczakowi i Tokaczowi po 8 miesięcy.

WARSZAWA PAP. Stanisław Kozłowski, tokarz metalowy, zatrudniony w Polskich Zakładach Optycznych ultra precyzyjnie narzędzia i sprzedaje je, aby mieć pieniądze na wodkę.

Sprawa Kozłowskiego skierowana została do sądu, gdzie złodziej mienia społecznego skazany został na jeden rok więzienia.

Szybko usunąć braki ujawnione w „dniach gotowości” do kampanii siewnej

W dniach 20 — 21 bm. do spółdzielni produkcyjnych, państwowych gospodarstw rolnych, państwowych i gminnych ośrodków maszynowych oraz gminnych spółdzielni „Samopomoc Chłopska”, do sołtysów, gminnych rad narodowych, wszędzie, gdzie czynione były przygotowania do siewów, dotarli „trójki” i ekipy kontrolne. Stwierdziły one, że przeważnie stan gotowości do akcji wiosennej jest zadowalający, są jednak i braki, których niezwłoczną likwidację powinny się zająć powołane do tego czynniki.

Dostarczyć ziarno na siew

Ekipy kontrolne stwierdziły wiele niedociągnięć w zaopatrze-

niu wsi Wybrzeża w nasiona siewne. M. in. zapotrzebowanie powiatu starogardzkiego na pszenicę jara do wymiany zostało zrealizowane zaledwie w 50 proc. Powiat ten otrzymał również tylko 1/3 część zamówionego owsa. Nie są to niestety odosobnione wypadki. Odpowiedzialność za nie spada na Centralę Nasienną.

GS w Starogardzie - Wsi nie otrzymała jeszcze ani kilograma nasion konopi na kontraktację. Fakt ten wskazuje na karygodne niedbalstwo ze strony Gdańskiego Przedsiębiorstwa Skupu i Kontraktacji Surowców Włókienniczych i Skórzanych.

Meldunek z pow. kartuskiego

Korespondent nasz tow. Wacław Rybakowski donosi z powiatu kartuskiego: Przeprowadzona w dniach gotowości kontrola wykazała w PZCS w Kartuzach kompletny brak odłóżek i lemieszów do dwukonnych plugów. W gminnych spółdzielniach na terenie gminy Zukowo odczuwa się brak 40 proc. tzw. „ziarnika” — środka do zaprawiania ziarna, natomiast ilość punktów zaprawy ziarna jest dostateczna.

Dotychczas 25 proc. chłopów indywidualnych z gminy Zukowo, którzy otrzymali kredyty na zakup nawozów sztucznych, nie pobrało jeszcze z magazynu GS za rezerwowanych dla nich nawozów. Jak najszybciej rozprowadzić tych rezerw jest konieczne, gdyż najwyższy już czas, aby rolnicy zaopatrywali się w nawozy sztuczne. Państwowa Służba Rolna winna zająć się tą sprawą.

Niedostatecznie jest przygotowany do kampanii wiosennej POM Zukowo. Stoi w nim 5 nowych remontowanych jeszcze traktorów. Ekipa kontrolna stwierdziła także złą konserwację siewników. Są one zanieczyszczone zeszłorocznym ziarnem. Niedociągnięcia zostały zaprojektowane i wydano polecenie natychmiastowej ich likwidacji.

W pow. gdańskim

Spółdzielnie produkcyjne gminy Pszczółki w powiecie gdańskim, na ogół są dobrze przygotowane do kampanii wiosennej. Jedynie spółdzielnia Rąbiczka została po macoszemu potraktowana przez POM w Kolbudach, który nie dostarczył jej dotychczas traktora dla przeprowadzenia orrek.

W spółdzielni produkcyjnej Buszkowy, gm. Kolbudy, pow. Gdańsk, kontrola wykazała brak małego siewnika nawozowego. Siewnik ten niezwłocznie trzeba będzie ściągnąć z GOM Mierzęszyn. Również nie sprowadziły jeszcze siewników gromady Kolbudy, Babi Dół i Wielkówek.

Kierownictwu GS w Kolbudach trójka kontrolna poleciła przyspieszyć rozprowadzenie ziarna i nawozów sztucznych.

Z pow. tczewskiego

Z powodu niedbalstwa GS w Pełplinie spółdzielnia produkcyjna Rudno nie została zaopatrzona do dotychczas w groch i owies.

Wskutek zupełnej bez troski — GOM w Woli nie zawarł ani jednej umowy z chłopami indywi-

dualnymi na wypożyczenie siewników, podczas gdy np. chłopom z gromady Rudno dla przeprowadzenia siewów konieczne potrzeba dwóch maszyn siewnych.

Siewy rozpoczęte

Kierownictwo PGR Cierpięta w zespole Cieszymowo, powiat Sztum, podjęło decyzję o rozpoczęciu siewu owsa. Kto znalazł wolną chwilę pospieszył rzucić okiem na pierwszy tegoroczny siew. „Na szczęśliwy początek... na hojne lato... na urodzajny zbiór” — szepotali patrzący.

W Balewie także rozpoczęto tego dnia siew owies. Teraz już każdy dzień będzie przynosił podobne meldunki. Inne gospodarstwa wkrótce pójną w ślady Cierpięty i Balewa.

W południe załoga całego zespołu wiedziała już, że po drutach telefonicznych przekazane zostało sąsiadom zespołom PGR Waplewo i Czernin wezwanie Cieszymowa do współzawodnictwa o przedterminowe ukończenie akcji siewnej.

Siewniki pokazały się również na polach, należących do gospodarstw indywidualnych. M. in. siewia owies chłop z gromady Skowarz w gminie Pszczółki, powiat Gdańsk.

Chłopi indywidualni podejmują zobowiązania

Chłopi indywidualni — członkowie ZSCh — na zebraniach gromadzkich radzą nad sprawnym i terminowym przeprowadzeniem siewów wiosennych. Uczestnicy takiego zebrania w gromadzie Tulice, gmina Stary Targ, powiat Sztum — jak komunikuje korespondent Franciszek Iwański — zobowiązali się wspólnie zlikwidować 60 ha odłogów, skrócić czas siewu o 5 dni i dotrzymać szeregu ważnych zabiegów agrotechnicznych.

Wszystkie zabiegi i właściwa pielęgnacja roślin pozwolą podnieść wydajność zbóż przynajmniej o 2 q z ha, ziemniaków o 20 q, buraków cukrowych o 30 q z ha.

Dla wyrażenia wdzięczności ludowemu państwu za pomoc i opiekę, jaką otacza chłopów, rolnicy z gromady Tulice zobowiązali się dostarczyć w b. r. ponad plan 24 tuczniki, 2 tys. litrów mleka, 11 ton zboża i 5 ton ziemniaków.

Do podejmowania podobnych zobowiązań gromada Tulice wezwała wszystkie gromady powiatu sztumskiego.

Studiujemy dokumenty poświęcone pamięci Towarzysza Stalina

Zgodnie z uchwałą Komitetu Centralnego naszej partii w sprawie studiowania dokumentów, poświęconych pamięci Towarzysza Stalina, wojewódzka organizacja partyjna w Gdańsku przystąpiła już do tej niezwykle ważnej pracy.

W ubiegły piątek w Ośrodku Szkolenia Partyjnego w Gdańsku odbyło się pierwsze zajęcie seminaryjne dla kierowników grup seminaryjnych w kładowców podstawowych kursów partyjnych, szkół politycznych i szkół wieczorowych. Na zajęcie przybyło ponad 30 aktywistów szkolenia partyjnego z Gdańska i miast powiatowych.

Na wstępie do zebranych towarzyszy przemówił sekretarz KW PZPR tow. Korczyński, wskazując na olbrzymią wagę studiowania życiorysu i prac Towarzysza Stalina, genialnego kontynuatora wielkiego dzieła Lenina, budowniczego pierwszego w świecie państwa socjalistycznego.

Tow. Korczyński podkreślił, że obowiązkiem każdego aktywisty naszej partii jest głębokie przyswojenie sobie nieśmiertelnych nauk Stalina i przeniesienie ich do szerokiego mas partyjnych i bezpartyjnych, dla praktycznego wykorzystania tych nauk w walce o zbudowanie socjalizmu w naszym ojczyźnie.

Z kolei zastępca kierownika wydziału propagandy KW PZPR tow. Woźniak szeroko omówił pierwszy temat zajęcia p. t. „Stalin budowniczy państwa socjalistycznego”. Kolejny temat p. t. „Stalin wódz obozu pokoju i wielki przyjaciel narodu polskiego” omówił kierownik Wojewódzkiego O-

środku Szkolenia Partyjnego w Gdańsku tow. Gurowicz.

Dyskusja wykazała głębokie zainteresowanie, z jakim towarzysze podchodzą do omawianych zagadnień i starannie przygotowanie się do zajęcia. Dobrą znajomość życiorysu Towarzysza Stalina wykazali tow. tow. Kosmatko z Lęborka, Sztuba z Kościerzyny i inni. Towarzysze ci naświetlili również szeroko, jak przenosić będą w teren zdobyte na seminarium wskazówki.

Wiele uwagi poświęcili towarzysze historycznej roli Towarzysza Stalina w walce o wyzwolenie człowieka z niewoli kapitalistycznej, o stworzenie mu warunków szczęśliwego życia. Tow. tow. Bizunowicz, Chyb, Kosmatko i inni słusznie podkreślili, że wszystkie dziełny działalności Towarzysza Stalina — czy to jako teoretyka i praktyka rewolucji, czy genialnego budowniczego socjalizmu i podstaw komunizmu, czy też wielkiego stratega — służyły sprawie wyzwolenia człowieka pracy.

Szeroko mówiono też o wielkiej przyjaźni Towarzysza Stalina dla narodu polskiego, przyjaźni popartej wspaniałymi dowodami.

Pewnym brakiem w wystąpieniach towarzyszy było niedostateczne jeszcze wyciąganie wniosków z nauk Stalina dla podniesienia na wyższy poziom własnej pracy w dziedzinie szkolenia partyjnego. Wskazał na to w podsumowaniu dyskusji instruktor KC PZPR tow. Grobel.

Podobne seminaria dla kładowców kursów partyjnych w miastach powiatowych odbyły się wczoraj.

W PORTACH NA MORZU

O 8 DNI PRZYSPIESZYLI REMONT KUTRA „WŁA 62”

Podczas pracy na morzu uległ awarii wał korbowy na kutrze „Wła 62”. Po przyholowaniu kutra do bazy obłożono czas remontu na 2 tygodnie. Zadanie to kierownictwo „Arki” chciało powierzyć kolejno Gdańskiemu Stoczni Remontowej, Stoczni Komuny Paryskiej w Gdyni, Stoczni Gdańskiej i spółdzielni „Silnik” w Gdyni, lecz zakłady te, z powodu na waju pracy odmówiły wykonania remontu. Wówczas załoga warsztatu portu kutrowego „Arki” postanowiła wykonać remont własnymi siłami. Dzięki ofiarnej pracy tokarzy Władysława Trzyl i motorzystów Franciszka Lewandowskiego i Pawła Rzepy remont został wykonany o wiele szybciej, niż planowano. Kuter „Wła 62” na 8 dni przed terminem wyszedł w morze.

ZALOGA SIECIARNI DALMOR WYKONAŁA PLAN I KWARTAŁ

W dniu 19 bm. załoga sieciarni „Dalmor” zameldowała o wykonaniu planu.

nu kwartalnego w 101 proc. Sukces ten zapewniła załoga w dużej mierze: Elżbiety Kujawy — 255,5 proc. średniego wykonania normy, Teresy Hebel — 235,2 proc., Klary Piotlik — 231,2 proc., Marii Manke — 234,1 proc. i Elżbiety Zielińskiej — 233,6 proc.

KOLEJARZE SPOWODOWALI PRZESTÓJ

Jak informuje korespondent H. Rogoicki ostatnio na nabrzeżu holenderskim portu gdyńskiego 10 robotników od godz. 23 do 4 miało przestój. Przestój ten spowodowali kolejarze ze stacji Gdynia - Port, gdyż po załadunku towarów podstawili wagony zabrudzone nawozem i wysypane chlokiem. Interwencje dysponenta ZPGK i ekspedienta z przedsiębiorstwa „Hartwig” nie odniosły żadnych rezultatów. Pracownik stacji Gdynia - Port Jan Libera wycofał zanieczyszczone wagony i do godz. 4 nie podstawili innych.

Kierownictwo stacji Gdynia - Port musi wyciągnąć stanowcze wnioski w stosunku do pracowników, którzy lekceważąc swoje obowiązki, naraził państwo na straty.

Obniżka cen dorsza

WARSZAWA PAP. W związku z nastaniem sezonu połowów dorsza i korzystnymi wynikami tych połowów, cena dorsza w sprzedaży detalicznej została poważnie obniżona. Obniżka ta wynosi 30 proc. Cena detaliczna dorsza patroszonego bez głów, który dotychczas kosztował 10 zł za kg, będzie wynosiła od dnia 21 marca br. 7 zł za 1 kg.

Odpowiednio zostają obniżone ceny innych gatunków dorsza świeżego.

Cena dorsza wędzonego wynosi 12 zł za 1 kg.

Równocześnie obniżone zostały ceny wszystkich dań z dorsza w zakładach gastronomicznych.

Niższe ceny będą obowiązywały podczas sezonu połowów. Sieć handlu detalicznego będzie dostatecznie zaopatrzona w dorsza świeżego i wędzonego.

Państwowa Inspekcja Handlowa otrzymała polecenie kontroli właściwej dystrybucji, należyte jakości towaru i przestrzegania nowych cen.

Uwaga — prenumeratorki

„Głosu Wybrzeża”

Zawiadamiamy, że wpłaty na prenumeratę „Głosu Wybrzeża” na miesiąc MAJ poczta przyjmuje tylko do dnia 10 kwietnia.

Patrioci niemieccy nie dopuszczą do wprowadzenia w życie układów wojennych

Odezwa Izby Ludowej i Izby Krajów NRD

BERLIN PAP. Frakcje parlamentarne wszystkich partii reprezentowanych w Izbie Ludowej i w Izbie Krajów Niemieckiej Republiki Demokratycznej uchwaliły wspólną odezwę, w której zwracają się do narodu niemieckiego z apelem, by sprzeciwić się wprowadzeniu w życie postanowień układów wojennych zawartych w Bonn i w Paryżu.

Odezwa stwierdza, że te ratyfikowane przez bolski Bundestag układy pogłębiają rozbiście Niemiec, są zbrodnią wobec pokojowych interesów narodu niemieckiego i niezwykle poważnym zamachem na pokój w Europie.

Układy zawarte w Bonn i w Paryżu są wymierzone przeciwko porozumieniu wielkich mocarstw i przeciwko porozumieniu między Niemcami zachodnimi a Niemcami wschodnimi. Układy te zostały ratyfikowane wbrew woli narodu niemieckiego, co stanowi pogwałcenie jego prawa do samookreślenia. Ratyfikacja układów stanowi naruszenie zawartych przez sojuszników w Jalecie i Poczdamie porozumień gwarantujących prawo narodu niemieckiego do traktatu pokojowego.

Realizacji postanowień układu bonńskiego — stwierdza dalej odezwa — towarzyszy stosowanie metod faszystowskich, towarzyszą jej przygotowania do wprowadzenia dyktatury wojskowej w Niemczech zachodnich. Jednocześnie wojenne układy za warte w Bonn i w Paryżu oznaczają wprowadzenie w Niemczech zachodnich dyktatury amerykańskich i zachodnio - niemieckich monopolistów i militarystów.

Izba Ludowa i Izba Krajów Niemieckiej Republiki Demokratycznej oświadczają, że dla narodu niemieckiego haniebne układy z Bonn i Paryżu nie mają mocy obowiązującej. Izba Ludowa i Izba Krajów wzywają naród niemiecki, by zobowiązał się uroczyście, że drogą wspólnej walki wszystkich patriotów niemieckich nie dopuści do wprowadzenia w życie postanowień tych układów.

Izba Ludowa i Izba Krajów Niemieckiej Republiki Demokratycznej oświadczają, że popierają na dół swe propozycje w sprawie osiągnięcia ogólnoniemieckiego porozumienia w celu jak najszybszego zawarcia traktatu pokojowego, który umożliwi Niemcom zjednoczenie się w niezależnym, demokratycznym państwie. W myśl tych propozycji wszystkie wojska okupacyjne mają być wycofane i ma być utworzony rząd ogólnoniemiecki w drodze wolnych demokratycznych

układów wojennych z Bonn i Paryżu.

„Neues Deutschland” podkreśla, że układy ratyfikowane w Bonn są bezprawne. Narodu niemieckiego — pisze dziennik — nie wiążą układy, uchwalone przez zdrajców, oszustów i gwałcieli konstytucji. Jest obowiązkiem wszystkich Niemców nie dopuścić do realizacji tych układów wojennych, użyć wszelkich środków dla obalenia klki zdrajców z Bonn. Ci Niemcy, którzy to czynią, postępują legalnie, zgodnie z prawem, ci zaś, którzy układy podpisują, ratyfikują i chcą wprowadzić w życie, działają nielegalnie i popełniają przestępstwo, stawiając się poza prawem i poza narodem.

Prowokator w pałacu Buckingham

Tito złożył wizytę w Londynie. Dato to okazję londyńczykom, by przekonać się, jak bardzo dba o swoje zdrowie czołowy agent imperialistyczny na Bałkanach. Dla szefów zaś wywiadu brytyjskiego cała wizyta była dosyć komiczną historią. Przybywa do Londynu stary ich agent, który ongiś był wpisany do akt i zobowiązany był do pewnych świadczeń.

W czasie drugiej wojny światowej ów agent Intelligence Service, znany zarazem jako współpracownik gestapo, konferował już bezpośrednio z synem Churchill. Dziś Tito, agent który zrobił karierę, składa wizytę królowej W. Brytanii, prowadzi oficjalne rozmowy z ministrami brytyjskimi, a szefowie wywiadu brytyjskiego, ci sami, którzy dawniej znali go jedynie ze skromnej charakterystyki w kartotece, znużeni są do organizowania ochrony jego osoby. Mistrz ceremonii dworu angielskiego wprowadzał do pałacu Buckingham starego prowokatora, ongiś podrzędnego szpicla, dziś „prezydenta”.

Tłumy ironicznie uśmiechniętych londyńczyków obserwowały brygadę zmotoryzowaną policji, otaczającą limuzynę kata narodów Jugosławii. Owczarki alzacckie, specjalnie tresowane, czuwały nad snem faszystowskiego dyktatora. Najdłuższe zapamiętują wizytę Tito brytyjskiej lotnicy. Witali oni Tito specjalnym pokazem akrobacji w czasie, kiedy krążownik wiozący go mijął Gibraltar. Uległy tam katastrofie 3 odrzutowce. W czasie okazu, na

lotnisku Duxford koło Cambridge spłonęły 2 odrzutowce. Sojusz z Tito wcale nie idzie widać na zdrowie siłom lotniczym królestwa Elżbiety II.

O czym rozmawiał Tito z brytyjskimi ministrami?

Przybył on do Londynu, aby zapewnić swych dawnych protektorów, że jego miłość do dolara nie przeszkadza mu w przyjmowaniu funtów szterlingów. Jego brytyjscy rozmówcy wiedzą o tym i z kolei pragną, by zwiększenie dotacji w funtach szterlingów brytyjskich w Jugosławii, mocno jak dotąd ograniczonych przez konkurentów amerykańskich. Chodzą słuchy, że Tito pragnie przygotować grunt do podpisania paktu przyjaźni z W. Brytanią.

Co w zamian za taki pakt oferuje Tito swym anglosaskim protektorom?

Jak doniosła prasa brytyjska Tito, przywiózł ze sobą plan rozszerzenia akcji dywersyjnej wobec Albanii i Bułgarii. Pragnie on tylko, by rządy USA i W. Brytanii dały mu „upoważnienie” i pozostawiły większą „swobodę działania”.

O czym świadczy fakt, że właśnie w Londynie omawia Tito plany, które w gruncie rzeczy zostały spreprowane przez amerykańskich sztabowców? Niewątpliwie pierwszym narzucającym się wnioskiem jest ten, że brytyjscy imperialiści stali się ośmieszonymi wykonawcami amery-

kańskiego sztabu agresji. Otrzymali polecenie, by omówić z agentem Tito plany zagrażające pokojowi świata i polecenie to wykonują. Starają się przy tym uciec swoją własną pieczęcią i obiecują Tito zwiększone dostawy broń w zamian za dopuszczenie brytyjskich monopolu do jugosłowiańskiego kobaltu, chromu i innych materiałów strategicznych. Rozmowy jednak na temat „rozszerzenia dywersji” w Albanii czy też Bułgarii prowadzone właśnie w Londynie świadczą niezbicie, że plany Johna Foster Dullesa uważają brytyjscy imperialiści za swoje własne, za obowiązujące.

Rozmowy londyńskie świadczą również, że awanturniczość bałkańskiego Judasza — Tito wrasta, i że stara się on gorliwie spełniać rozkazy Waszyngtonu. Wartość jego dla Waszyngtonu polega na gotowości podejmowania się najbrudniejszej roboty, najbrudniejszej prowokacji. Propozycja Tito przedłożona w Londynie to właśnie plan brudnej prowokacji, jaki może się zdarzyć jedynie w głowie imperialistycznego szpicla.

Awanturniczość prowokatora Tito nakazuje wszystkim narodom zwiększenie czujności. Banda faszystów belgradzkich to śmiertelny wrogi ludzkości, zagrażający pokojowi i bezpieczeństwu narodów. Wizyta Tito w Londynie ujawnia nam, że spiskowcy belgradzcy gotowi są popełnić każdą zbrodnię, jeśli tylko Waszyngton tak rozkaże.

Siewy wiosenne — bojowe zadanie partii na wsi

Siewy wiosenne — to jedno z podstawowych corocznych zadań wsi. Od tego, czy siewy wiosenne zostaną przeprowadzone sprawnie i szybko, na wysokim poziomie, zależy w poważnym stopniu ogólny wzrost produkcji rolnej o 7,4 proc. a więc wykonanie zadań rolnictwa w bieżącym, czwartym roku Planu 6-letniego.

Jak najpełniejsza mobilizacja wsi do akcji siewnej ma w tym roku szczególnie wielkie znaczenie; ze względu na niewykonanie planów orki i siewów jesiennych w roku ubiegłym przed wsią stoi również zadanie zlikwidowania około 65 tys. ha odlogów i uprawienia odlogów wtórnych.

Toteż wielkie, odpowiedzialne są zadania naszej partii na wsi. Nie może być komitetu gminnego, komitetu zespołowego, organizacji partyjnej w gromadzie, spółdzielni produkcyjnej, POM, która by nie żyła dziś sprawą siewów.

Od czego należy więc zacząć? Organizacje partyjne — tak w gromadach, spółdzielniach produkcyjnych, państwowych gospodarstwach rolnych, jak i POM oraz każdy członek partii muszą się przede wszystkim zapoznać dokładnie z wytycznymi partii i rządu w sprawie siewów wiosennych oraz z konkretnymi zadaniami, które stoją przed ich gromadą, spółdzielnią produkcyjną itd.

W gromadach, gdzie chłopcy gospodarują indywidualnie, organizacje partyjne interesować się będą tym, czy opracowany został plan wykorzystania sprzętu GOM-owskiego i czy zorganizowana jest należąca pomoc sąsiedzka. Zatrzeszczą się one też o to, czy GS zaopatrzone są w dostateczną ilość ziarna siewnego itp. Na zebraniu towarzysze powinniśmy głębiej zająć się sprawą obniżenia całego arealu. Nie można dopuścić do tego, aby choć jeden hektar ziemi leżał odlogiem.

Gromadzka organizacja partii na przejawiać winna czujność, z całą ostrością demaskować wrogą, tępić wyzysk kulacki i kułackie próby sabotażu zarządzeń władzy ludowej w sprawie siewów. Jej obowiązkiem jest dbać o zapewnienie gospodarom małym i średniom rolnym pomocy w siewach. Nie ma i nie może być takiej sprawy, do której siewów, którą KG i or-

ganizacja gromadzka nie zajęła by się, nie zastępując, rzecz jasna, ani rady narodowej, ani sądu w ich obowiązkach.

Głównym orężem organizacji partyjnej w mobilizowaniu pracujących chłopów do siewów jest praca polityczno-uświadamiająca. Organizacje partyjne winny w tej wielkiej i ważnej akcji oprzeć się na szerokim aktywnie bezpartyjnym. Ułatwi to im wykonanie zadań, przyczyni się do wzmocnienia więzi podstawowej organizacji partyjnej z bezpartyjnymi chłopami, pozwoli stworzyć z przodujących chłopów małych i średniom rolnych świadomą kadrę, godną wstąpienia w szeregi naszej partii.

Szczególnie wielką rolę mają do spełnienia organizacje partyjne w spółdzielniach produkcyjnych. W roku bieżącym do wiosennej akcji siewnej staje około 6 tys. spółdzielni produkcyjnych, w tym ponad 2 tys. spółdzielni, które po raz pierwszy przeprowadzą siewy zespołowo. Toteż organizacje partyjne muszą zrobić wszystko, aby w siewach wiosennych przejawiała się w pełni wyższość zespołowej gospodarki nad indywidualną, aby siewy stały się ważnym etapem dalszego umacniania i rozwoju gospodarki zespołowej na wsi. Czuwanie nad opracowaniem dokładnego planu kampanii siewnej, nad dokonaniem terminowego remontu maszyn i sprzętu, nad opracowaniem harmonogramów pracy brygad i grup, nad zawarciem umów z POM — oto ważne zadania organizacji partyjnych w spółdzielniach produkcyjnych.

Chodzi o to, by organizacje partyjne swą pracą polityczno-wychowawczą wśród członków spółdzielni pomagały zarządom spółdzielni zabezpieczyć wykonanie zadań siewnych.

Szczególnie odpowiedzialne są dania stoją przed organizacjami partyjnymi w spółdzielniach nowozałożonych. Chodzi o to, aby w tych spółdzielniach produkcyjnych stworzyć niezbędne warunki dla siewu zespołowego. Organizacje partyjne powinny czuwać, by wszyscy członkowie wnieśli wkład siewny i inwenta-

rzowy, winny pomóc zarządom spółdzielni w opracowaniu planu zasiewów, pomóc w zorganizowaniu pracy, zapewnić spółdzielniom pomoc POM, zwracając jednocześnie uwagę, by spółdzielnie maksymalnie wykorzystywały własne siły i środki.

Należyte wykonanie siewów wiosennych przez spółdzielnie produkcyjne zależy w ogromnym mierze od POM, od tego, czy POM wypelnia w terminie i należyte zobowiązania, wynikające z zawartych umów. Toteż mobilizacja załóg POM do wykonania stojących przed nimi zadań winna być przedmiotem troski organizacji partyjnej i wydziału politycznego POM.

Praca polityczno-wychowawcza wśród załóg POM, troska o rozwój współzawodnictwa pracy, utrzymywanie bliskiego, codziennego kontaktu z obsługiwanyimi przez siebie spółdzielniami produkcyjnymi, organizowanie wspólnych narad — oto co jest niezbędne, aby POM wykonywały w pełni swoje odpowiedzialne zadania w akcji siewnej.

W PGR, których zadania produkcyjne przewidziane przez plan na rok bieżący są największe, warunkiem pomyślnego przeprowadzenia kampanii siewnej jest uaktywnienie i ubojowanie komitetów zespołowych i organizacji partyjnych w poszczególnych gospodarstwach.

Trzeba każdemu robotnikowi rolnemu i pracownikowi PGR uświadomić zadania wynikające z planu akcji siewnej. Dużo uwagi należy zwrócić na dobre przygotowanie do siewu maszyn i sprzętu.

Wielkie zadania naszych socjalistycznych gospodarstw rolnych w kampanii siewnej nie mogą być wykonane bez znacznego wzmocnienia dyscypliny pracy wśród załóg PGR, bez rozwinięcia powszechnego współzawodnictwa pracy. Komitety zespołowe winny więc przez rolne rady zespołowe wpływać nieustannie na rozwój socjalistycznego współzawodnictwa, na wzmocnienie dyscypliny pracy.

Większa polska rozumie wagę i znaczenie siewów wiosennych. Dowodem tego są tysiące zobowiązań o przedterminowym przeprowadzeniu siewów wiosennych i zwiększeniu wydajności z hektara, podejmowanych dla uczczenia pamięci Józefa Stalina.

Zadaniem organizacji partyjnych na wsi jest podtrzymać i pogłębić falę tych zobowiązań, dążyć do tego, aby były one zrealizowane. Każda organizacja partyjna odpowiedzialna jest za to, by siewy — bojowe zadanie wsi — przeprowadzone były zwycięsko.

A więc, naprzód do przeprowadzenia siewów w terminie, sprawnie, na wysokim poziomie!

K. D.

Nadmierna płynność kadr uniemożliwia „Dalmorowi” zwycięską realizację zadań połowowych

„Dalmor” odłowil w 1952 roku prawie dwa razy więcej ryb niż w roku 1951. Mimo to plan roczny przedsiębiorstwo zrealizowało tylko w 62 proc.

Niewątpliwie plan „Dalmoru” był napięty, nie dopisał też zeszłoroczny sezon połowowy śledzia na Morzu Północnym i zawiodła w dużym stopniu zdolność techniczno-eksploatacyjna flotyli lugrotrawlerów. Wszystko to jednak nie usprawiedliwia tak niskiego wskaźnika wykonania rocznych zadań połowowych. Mogły one być znacznie lepsze, gdyby...

Można tu przytoczyć wiele takich „gdyby”, które nadal pokutują w „Dalmorze” i utrudniają walkę o plan. Można wskazać wiele „dziur”, przez które „ucieka” przedsiębiorstwu dziesiątki, a czasem nawet setki ton ryb.

Jednak jedną z najważniejszych i wymagających szybkiego rozwiązania jest sprawa właściwej gospodarki kadrą.

„Nie trzeba chyba dowodzić — uczy Towarzysz Stalin — że bez stałego zespołu robotników, którzy mniej lub bardziej opanowali technikę produkcji i przywykli do nowych mechanizmów — niemożliwe jest posuwanie się naprzód, niemożliwe jest wykonanie planów produkcji. W przeciwnym

WSZECHZWIĄZKOWA SKARBNICA KSIĄŻEK

W r. 1920 Lenin podpisał uchwałę w sprawie organizacji ośrodka bibliografii radzieckiej — Rosyjskiej Centralnej Izby Wydawniczej. W chwili obecnej do instytucji tej nadchodzi codziennie przeciętnie około 7 tys. książek, 4,5 tys. czasopism, około 20 tys. gazet. Z napływającej do Izby Wydawniczej literatury jeden tylko egzemplarz każdego wydawnictwa pozostaje na miejscu, pozostałe zaś egzemplarze przesyła się do różnych bibliotek.

Wydział Statystyczny Izby prowadzi ewidencję całej literatury, wydanej na terytorium ZSRR. W latach władzy radzieckiej wydano w ZSRR ponad milion tytułów książek o łącznym nakładzie przeszło 14,5 miliona egzempla-

rzy. W ZSRR książki ukazują się w 119 językach. Nakład dzieł klasycznych marksizmu-leninizmu przekroczył 900 milionów egzemplarzy. W ciągu trzech miesięcy gennie dzieło towarzysza Stalina „Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR” wydano w 22 językach, w łącznym nakładzie ponad 20 milionów egzemplarzy.

Wśród czytelników radzieckich wielkie zainteresowanie budzi literatura krajów demokracji ludowej. Nakład książek pisarzy polskich wynosił ponad 7 milionów egzemplarzy, czeskich i słowackich — ponad 5 milionów egzemplarzy. W tłumaczeniu na 18 języków ukazały się utwory pisarzy chińskich.

wypadku trzeba by za każdym razem na nowo szkolić robotników i tracić połowę czasu na wyszkolenie ich, zamiast tego, aby wykorzystywać ten czas dla produkcji.”

Tych ludzi można było zatrzymać

A jak sprawa płynności kadr wygląda w „Dalmorze”?

Sięgnijmy do liczb. W roku 1952 przyjęto 799 rybaków, a zwolniono — 363. Oczywiście wzrost zatrudnienia rybaków wynikał z tych dwóch liczb — nie budzi niepokoju, ponieważ wypływa z ciągłej rozbudowy na szerszą rybacką flotyllą dalekomorskiej, natomiast duża liczba zwolnionych — jest sygnałem alarmującym.

Świadczy o tym następujący przykład z ostatniego okresu: W lutym br. ubito w „Dalmorze” 16 rybaków. Czterech spośród nich zwolniono słusznie kierownictwo przedsiębiorstwa za pijactwo. W ten sposób szeregi rybackie „Dalmoru” oczyściły się z takich chuliganów jak np. Józef Mazur i Romuald Pilecki, przez których niejednokrotnie państwo traciło wiele ton ryb. Ale pozostali rybacy w liczbie 12 zwolnili się na własną prośbę...

Czym motywowali oni swoje prośby o zwolnienie? Większość z nich mówiła o rozczarowaniu do rybołówstwa dalekomorskiego, o trudnych warunkach pracy, o braku mieszkań na Wybrzeżu, ale żaden z nich nie narzekał na zarobki. Nasuwa się więc prosty wniosek, że tych ludzi, którzy już przecież posiadli w dużym stopniu kwalifikacje zawodowe — można było zatrzymać w przedsiębiorstwie, udzielając im skutecznej pomocy w rozwiązaniu trudności, czy też w przełamaniu chwilowego zniechęcenia.

Czy takie próby podejmowały kolektywy załogowe i grupy partyjne na statkach oraz kierownictwo i rada zakładowa na lądzie? Owszem tak, lecz w stopniu zupełnie nie wystarczającym.

Otoczyć młodych serdeczną opieką

Kolektywne statkowe nie doceniają dotychczas znaczenia walki o stabilizację załóg. Często jeszcze praktykant lub młody członek załogi spotyka się z niechęcią ze strony starszych towarzyszy — zamiast z opieką i pomocą. Ileż to razy młody rybak, który przy względnie dobrej pogodzie jest już cennym i wpracowanym członkiem załogi, usłyszy wiele przykrych słów podczas sztormowej pogody, do której jeszcze nie przywykł i nie potrafi jeszcze przezwyciężyć jej skutków.

Grupy partyjne na rybackich statkach dalekomorskich nie wykazują dostatecznej troski o zmianę tego stanu rzeczy. Zaniedbują walkę o zatrzymanie w zawodzie wszystkich wartościowych ludzi przychodzących do rybołówstwa. Towarzysze z grup partyjnych niejako przywykli już do tego, że wielu ludzi przychodzi, zdobędzie pewne kwalifikacje, a potem odchodzi. Nie dostrzegają oni fatalnych skutków ciągłej płynności kadr dla wyników walki o plan połowowy. Ponadto nie bez dużego znaczenia jest fakt często niewłaściwego rozstawiania członków partii na poszczególnych jednostkach oraz płynność szeregów partyjnych, co rzecz jasna, w poważnym stopniu utrudnia pracę polityczną wśród załóg.

Brak troski kolektywów załogowych i grup partyjnych na statkach o stałość załóg — to tylko jedna przyczyna dużej płynności kadr. Drugiej przyczyną należy szukać „na lądzie”. Jest nią lekkomyślna gospodarka ka-

drami, cechująca w poważnym stopniu kierownictwo administracyjne „Dalmoru”.

Skutki lekkomyślnej polityki

Nie jest to żądanie przypadek. Jego źródła kryją się m. in. w tym, że w ciągu ostatnich trzech lat zmieniło się tu pięciu kierowników sekcji załogowej i tyluż kierowników działu kadr.

Stąd też zdarzały się wypadki zbyt szybkiego awansowania nowych rybaków, a zapomnienia o innych, posiadających większe doświadczenie i wiedzę. Były też wypadki kierowania na kursy oficerskie ludzi z małą praktyką morską, co powodowało wśród niektórych starych, dobrych rybaków rozgoryczenie, niekiedy nawet prowadziło do rezygnacji z zawodu.

W roku 1952 dział kadr zrobił po raz pierwszy plan urlopów dla załóg pływających, lecz plan ten nie został zrealizowany, ponieważ nie wzięto w nim pod uwagę, że wielu rybaków ma jeszcze „zaledgiści urlopowe” z lat ubiegłych, często nawet z roku 1949. To właśnie było jednym z głównych (poza wejściem do eksploatacji nowych jednostek) powodów, że zaostrożona w „Dalmorze” na początku 1952 r. walka z wewnętrzną płynnością kadr — z przetrzymaniem ludzi ze statku na statek — nie dała dotychczas pożądanych rezultatów. W dalszym ciągu przed wyjściem statku w rejs kompletuje się pośpiesznie załogę zabierając niejednokrotnie ludzi z jednostek stojących w remoncie na doczłach, gdzie ich obecność ma decydujący wpływ na czas i jakość wykonywanych tam napraw.

Charakterystycznym przykładem złej gospodarki kadrąmi w „Dalmorze” było kompletowanie załogi trawlera „Wulkan” przed jego niedawnym wyjściem w badawczy rejs na łowiska łoskocia. Ze starej załogi pokładowej zostało wtedy na „Wulkan” tylko... dwóch ludzi: kapitan i jeden starszy rybak. Czy można więc dziwić się słabym wynikom połowowym osiągniętym w tym rejsie, kiedy to załoga pokładowa przez pierwsze dni połowów musiała się „zgrzywać”? Czy można w ogóle uznać tę wyprawę za badawczą?

Niedostatecznie także pracuje z rybakami rada zakładowa. Nadal nastawiona jest ona prawie wyłącznie na zajmowanie się sprawami pracowników lądowych, a za mało interesuje się załogami pływającymi. Świadczy o tym znikome ilości udzielonych rybakom skierowań na wczas wypoczynkowe i lecznicze, nie rozprowadzanie wśród nich bileto- do kin i teatrów, brak przez dłuższy okres czasu świetlicy, w której by załogi oczekujące często wieczorem na wyjście statku w morze mogły spędzać w kulturalnej atmosferze wolne chwile oraz niedostateczne wyniki w akcji polepszania rybakom warunków mieszkaniowych.

Te poważne błędy i niedociągnięcia w gospodarce kadrąmi stawiają przed kierownictwem, podstatową organizacją partyjną i radą zakładową „Dalmoru” poważne zadania. Trzeba jak najszybciej zabezpieczyć sprawną pracę działu kadr i sekcji załogowej, rozstawić prawidłowo w wszystkich jednostkach członków partii, wzmocnić oddziaływanie organizacji partyjnej na bezpartyjnych i lepiej troszczyć się o zaspokojenie potrzeb bytowych rybaków i ich rodzin. Trzeba cierpliwie i z uporem walczyć o przywiązanie do zawodu młodych rybaków, odczekać ich serdeczną troską i pomocą. Tylko w ten sposób zahamujemy płynność kadr rybackich w „Dalmorze”.

WŁ

„Wolno” może znaczyć także szybko!

O skrawaniu metodą Kolesowa

Warczą w szalonych obrotach wrzeciona tokarek. Rozpalaona do czerwoności taśma wióra, łamana specjalnym urządzeniem na drobne kawałki, spływa z obrabianego przedmiotu. Z napięciem wpijają się w stal oczy tokarza. Czasem nad tokarką powiewa czerwony proporczyk „tokarka — szybkościowca”.

Bykow, Borkiewicz, Markow, Makiejew, Gusiew, Dikow... To oni i wielu, wielu ich naśladowców dokonali istnej rewolucji w obróbce metalu. Gdy rozpoczynała walkę o szybkość skrawania, obowiązywały normy rzędu 50—80 metrów na minutę. Ostatni rekord szybkościowego skrawania wynosił 3.200 metrów na minutę.

Radzieccy tokarze — stachanowcy i ich naśladowcy w krajach demokracji ludowej osiągnęli tę szybkość poprzez zwiększenie szybkości obrotów maszyny. Powodowało to konieczność stosowania noża tokarskiego z innego materiału — z twardych spieków, o innym kształcie (słynny nóż o ujemnym kącie natarcia). Dostosowanie jednak tokarki do szybkościowej obróbki było nie tak łatwe. Po pierwsze wymagało to szybkościowych tokarek o szybkości około 1.000 metrów na minutę (Borkiewicz swoje rekordy osiągał na DIP—200 o 1.350 obrotach na minutę). Wymagało nowego silnika o większej mocy, stałego zrównoważenia wszystkich obracających się części, wreszcie oddzielenia fundamentu dla obrabiarki, ponieważ drgania wywołane pracą innych maszyn, wpływały ujemnie na szybkość i jakość obróbki.

Zazdrościli więc przez lata całej licznie tokarze, pracujący na wolnobieżnych obrabiarkach, swym kolegom szybkościowcom. Zazdrościli także Wasili Kolesow, tokarz Środkowo - Wołżańskich Zakładów Budowy Maszyn. Jego wolnobieżna tokarka DIP—300, po dwukrotnej modernizacji, osiągała 800 obrotów i pozwala-

ła na szybkość skrawania 500 metrów na minutę. A to nie wystarczyło żadnemu większej wydajności tokarzowi.

Cóż składa się na szybkość obróbki metalu na tokarce? Ilość obrotów wrzeciona, nadającego ruch wirowy obrabianej części, głębokość skrawania, czyli grubość zdejmowanej warstwy metalu oraz posuw, czyli ruch noża tokarskiego wzdłuż osi obrabianego przedmiotu. Posuw ten jest automatyczny, od czasu wynalezienia automatycznego suportu przez Andrzeja Nartowa, majstra tokarskiego cara Piotra I.

Wielu tokarzy, pragnących zwiększyć wydajność swej pracy, rozumowało tak: jeśli nie mogę zwiększyć szybkości obrotów, jeśli niepotrzebna jest większa głębokość skrawania — to zwiększając posuw obróbka zostanie przyśpieszona. Będzie także szybkościową obróbką.

Ale tutaj natrafiano na trudności. Kiedy tokarze próbowali przekraczać normalny posuw, wynoszący ok. 0,2 milimetra na jeden obrót wrzeciona, na cylindrycznej powierzchni obrabianego przedmiotu pojawiały się nierówności. Rzecz by można, że tworzyły się tam coś, przypominające gwint.

Wielu tokarzy, natrafiwszy na tę przeszkodę, zaniechało dalszych prób i porzuciło myśl o zwiększonym posuwie. Wasilij Kolesow po prostu inaczej. Badając zagadnienie, doszedł do wniosku, że rozwiązanie leży w wynalezieniu nowej konstrukcji noża tokarskiego.

Nowej — ale jakiej?... Jakże mają być jego kąty skrawania, jakie ostrza? Milczała na ten temat literatura techniczna, nie mogła dać odpowiedzi praktycy, starzy tokarze, ani inżynierowie. Trzeba było rozpocząć z początku.

Pierwszy krok — to zastosowanie noża z dużym promieniem okrągłości wierzchołka ostrza. To

karze wiedzą, że taki nóż obrabia najcięższą. Kolesow stosując go osiąga posuw 0,8 mm na obrót. A więc szybkość obróbki zwiększa czterokrotnie. Ale nóż ten przy najmniejszej próbie dalszego powiększania posuwu psuł robotę.

Wreszcie Kolesow skonstruował nóż, który dawał zwierciadlaną powierzchnię obrabianego przedmiotu przy posuwie do czterech i pięciu milimetrów na obrót, a zatem nóż, pozwalający na dwadzieścia pięć razy szybszą obróbkę, niż dawniej. Ale i tu natrafił na trudność nieprzewidzianą. Oto wiór schodził z obrabiarki prosty jak drut. Nie chciał związać się w spiralę. Jednak i z tym, przy pomocy inżynierów, poradził sobie pełen zapału racjonalizator.

Jakże wyglądał ów nóż Kolesowa? Posiadał on dwie krawędzie skrawające. Jedną, która zbiera zasadniczą warstwę metalu, i drugą, dodatkową, wyrównującą do czysta obrabianą powierzchnię. Aby ułatwić pracę narzędziu, Kolesow wprowadził jeszcze krawędź pośrednią — trzecią.

Nóż Kolesowa i jego metoda szybkościowej obróbki za pomocą skrawania ze zwiększonym posuwem, zjednały sobie uznanie i podziw wielu tokarzy. Zaletą tej metody, jest to, że nie wymaga ona żadnych przeróbek obrabiarki, daje się stosować na każdej absolutnie tokarce. Ponieważ tego rodzaju noże można wmontować jako ostrza do frezu, więc i frezowanie przeżywa również rewolucję w dziedzinie pojęć o posuwie. Próby czynione przez radzieckich tokarzy kończą się niezmierzonym triumfem metody Kolesowa, przy czym w szeregu wypadków nauczyli on swych kolegów pracy własną metodą w ciągu kilku godzin.

Osiągnięcia Kolesowa i jego naśladowców mają ogromne znaczenie dla techniki obróbki metalu. Wynalazkiem Kolesowa zajęli się naukowcy. Profesor Kapustin

w artykule, umieszczonym na łamach pisma związków zawodowych „Trud”, zwraca uwagę na doniosłość metody Kolesowa, która stawia dopiero „swe pierwsze kroki. Kapustin roztacza wspomniane horyzonty przed techniką obróbki metalu, podkreślając, iż połączenie metody szybkościowej obróbki przez zwiększenie obrotów, z metodą szybkościowej obróbki przez zwiększenie posuwu — dać może rewelacyjne wyniki. Przykładem może służyć np. obróbka wałka długości 1200 mm o średnicy 100 mm. Jeśli będzie się go obrabiać dwoma przejściami (obróbką z grubsza i do czysta), przy szybkości 200 obrotów wrzeciona na minutę, to czas obróbki wynoszący będzie 48 minut. Jeśli obróbkę zgrubną i wykończoną połączyć w jedną operację i dokonać obrotowania z szybkością skrawania 400 metrów na minutę, doprowadzając jednocześnie posuw do 3 milimetrów na obrót — to czas obróbki wynoszący będzie 0,3 minuty. Wałek będzie obrabiony 160 razy szybciej!

A przecież i posuw 3 mm, i szybkość skrawania 400 metrów na minutę nie należą do rekordów ani dotychczasowych szybkościowców, ani ich nowego rywala Kolesowa.

Tak więc i wolnobieżne tokarki rozpoczęły w Związku Radzieckim szybkościową obróbkę. W kraju, w którym robotnik jest współtwórcą postępu technicznego — nawet wolny bieg maszyny nie przeszkadza szybkiej obróbce. Rezultaty, osiągnięte przez polskich tokarzy podczas pierwszych prób nowej metody szybkościowej obróbki, pozwalają mieć pewność, że w oparciu o doświadczenia radzieckich stachanowców i oni przyczynią się do prawdziwej rewolucji w dziedzinie obróbki skrawaniem, potężnie zwiększając wydajność pracy naszych warsztatów mechanicznych w zakładach przemysłowych.

I DABOWSKI

GENIALNY PRZYJACIEL SZTUKI

Podajemy poniżej w obszernej skrócie artykuł W. Jeremilowa, zamieszczony na łamach „Prawdy” dn. 15 bm.

Towarzysz Stalin nauczył nas patrzeć na komunizm, jako na żywą, realną rzeczywistość, odkrył przed nami niewzruszone prawa marszu naprzód do komunizmu. Najgenialniejszy uczony, nauczył On nas kochać i cenić naukę, nauczył nas kochać i cenić sztukę.

Towarzysz Stalin udzielał mądrych rad artystom, uwzględniając przy tym specyficzne cechy każdej indywidualności twórczej. Zdawać by się mogło, że znał On i widział wszystkich uczulonych artystów w kraju i poza jego granicami, że wnikał we wszystkie trudności tworzenia, we wszystkie smutki i radości ich pracy, że znał i widział za nimi tysiące młodych twórców, którzy przyjdą jutro, i z ojcowską troską towarzyszył im drogę.

Literaci, aktorzy teatralni i filmowi, muzycy, artyści - malarze, rzeźbiarze, architekci żyli w głębi podziwu dla Jego konkretnej znajomości każdej dziedziny sztuki — aż do najdrobniejszych szczegółów czysto zawodowych. Dla Jego umiejętności wydatniała ta Jego, co najważniejsze, dla nieustannego podkreślania przez Niego tego właśnie, w czym wyraża się prawdziwa miłość do ludzi pracy. Wielki teoretyk sztuki, uczył On nas głębokiego szacunku dla specyfiki twórczości artystycznej i jej swobodnych praw. A jednocześnie, i właśnie dlatego, potrafił On niezwykle rozszerzyć, podnieść znaczenie sztuki w kształtowaniu życia, w niespotykanej pod względem rozmachu gigantycznej walce politycznej, w dziele obrony pokoju na całym świecie.

Jego genialne, po stalinowsku, po leninowsku proste, zwięzłe i pełne głębokiej treści tezy, określające istotę i zadania sztuki, zawsze były i będą źródłem natchnienia dla działaczy sztuki.

Inżynierami ludzkich dusz nazywał Stalin artystów słowa. Uzbroid ich w genialną teorię realizmu socjalistycznego, która stała się programem i standardem, zaspalającym wszystkich działaczy sztuki „naszego kraju i ich braci poza granicami ZSRR. Jak wszystkie tezy Stalina, dotyczące sztuki, tak i te tezy stanowią równie nowatorskie, twórcze rozwinięcie poglądów Lenina, leninowskiej zasady partyjności sztuki realistycznej, sztuki ściśle związanej z życiem i walką narodu. Stalin wychował nowy typ artysty — pracownika wielkiej budowy, kształtującego świadomość i postawę ludzi — prowadzącego nieprzejednaną walkę przeciwko wszystkim, co poniża człowieka, co podłe, egoistyczne, małostkowe, zaściankowe, wsteczne, waskie, ślepe, przeciwko wszystkim przekłętym wpływom starego świata. Inżynier ludzkich dusz — to aktywny uczestnik komunistycznego wychowania milionów ludzi, który dopomaga w kształtowaniu człowieka epoki leninowsko-stalinowskiej — człowieka, w którego duszy żyją Lenin i Stalin, człowieka, dążącego do tego, by stać się takim, jak Lenin i Stalin. Nigdy jeszcze na przestrzeni dziejów ludzkości nie stawiano artysty na takich wyżynach!

Ileż miłości dla ludzi, ile zaufania do pracy artysty kryje się w tezach stalinowskich, charakterystycznych to, co najważniejsze w sztuce socjalistycznej! A tezy te są najściślej związane z nieśmiertelnym dziełem Stalina „Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR”, dziełem, w którym tak prosto i wspaniale otwiera się przed nami prawda, że człowiek i jego potrzeby stanowią najwyższy cel społeczeństwa socjalistycznego!

Prowadząc walkę przeciw wypaczeniu i fałszowaniu przez wrogów marksizmu i wrogów socjalizmu teorii marksistowsko-leninowskiej, Stalin w ślad za Leninem demaskował burżuazyjną pseudo naukę, opartą na burżuazyjnej cynicznej pogardzie człowieka. Niezmiennie umacniał On w artystach przekonanie, że prawdziwymi bohaterami sztuki socjalistycznego realizmu są ci, o których On — ojciec narodu powiedział:

„Robotnicy i chłopci, którzy bez szumu i hałasu budują fabryki i zakłady przemysłowe, kopalnie i koleje, kołchozy i sowchozy, którzy stwarzają wszystkie dobra materialne, którzy karmią i odziewają cały świat — oto są prawdziwi bohaterowie i twórcy nowego życia.”

Wzywając artystów do opiewania bohaterskiej pracy tych ludzi, towarzyszył Stalin nauczając nas widzieć cały fałsz społeczny i artystyczny utworów, w których opis procesów produkcji jest celem samym w sobie, w których zatracza się człowiek z jego radościami i smutkami, z jego życiem codziennym, z jego indywidualnymi cechami. Pozostawił On nam dla działaczy sztuki: czynić wszystko w celu maksymalnego zaspokojenia rosnących nieustannie potrzeb kulturalnych milionów ludzi radzieckich.

Towarzysz Stalin zawsze uczył artystów nienawiści do samouspokojenia, nienawiści do wszelkich przejawów bezdeowości, do pozostawiania w tyle, do pobłażliwości wobec słabości i błędów, do tolerancji wobec niedbalstwa, pośpiechu, braku odpowiedzialności, do nieposzanowania języka ojczystego. Stalin uczył nas, że miłość do narodu — to równocześnie miłość do stojącej na wysokim poziomie sztuki. Literatura radziecka — najbardziej przodująca, najbardziej ideowa literatura świata — winna przyczynić się do rozwoju postępowej, demokratycznej literatury miłujących wolność narodów.

Towarzysz Stalin wpoił w nas przekonanie, że sztuka realizmu socjalistycznego winna przewyższać najlepsze dzieła, stworzone dotąd przez człowieka. Albowiem prawda — najpełniejsza, najwyższa prawda życia, to prawda, do której dążyli wielcy artyści wszy-

*) J. Stalin — Zagadnienia leninizmu, Wyd. 1951, str. 536.

B. Szymański

Legenda przedwreśniowej Gdyni

„Cudownym miastem” nazywał przedwreśniową Gdynię ówczesny sanacyjny wicepremier Kwiatkowski. Inni mówili o niej, że jest „naszym oknem na świat”, że jest „płucami Polski...”

Dla kogo Gdynia była oknem na świat, o tym przekonano się w 1939 r., kiedy to wszystkie grubsze ryby z wybrzeża tamtejszego właśnie uciekły za granicę przed zbliżającą się wojną. A dla kogo była płucami, doprowadzającymi ożywcy strumień... pieniędzy, o tym coś nie można będzie dowiedzieć się z tych, luźno zebrańych wspomnień.

Gdynia była cudownym miastem dla różnego rodzaju kapitałistycznych aferzystów, spekulantów i kombinatorów. Dla nas pracujących była ona miastem tragicznym, miastem bezprzekładnej nędzy, poniewierki, brutalnego wyzysku. I była czymś innym jeszcze: była miastem twardej, nieustępliwiejszej walki, gdzie klasa robotnicza pod przewodnictwem swojej partii ciężko, krwawo zmagając się z reżimem bezprawia i przemocy.

Ale o tym legenda sanacyjnej Gdyni milczy...

Gazolina

Letni wieczór roku 1931. Ulice Gdyni stopniowo pustoszeją. Tylko koło barów dolatuje muzyka i wrzawa. Nagle miastem wstrząsa straszliwa eksplozja. W okolicy gmachu ówczesnego Komisarjatu Rządu strzela w niebo potężny słup ognia. Słychać łomot walących się murów i brzęk stuczonych szyb. W mgnieniu oka zamierające ulice przekształcają się w rwące potoki ludzkie. Ryczą syreny straż pożarnej, wrzaskliwie skrzeczą klaksony karetok pogotowia i samochodów.

Co się stało? Lotem błyskawicy obiega miasto hłobowa wieść: w oddanych niedawno do użytku blokach mie-

stkich czasów i narodów — stalinowi najwyższe prawo sztuki realizmu socjalistycznego, i tylko ona zdolna jest do najszerszego, najbardziej pełnego i głębokiego ukazania całej prawdy życia. Kiedy Go zapytano, co jest najważniejsze w realizmie socjalistycznym, Stalin odpowiedział: „Pisać prawdę”. Uczył On, że poznanie prawdy życia i studiowanie teorii marksizmu-leninizmu są niezerwalnie ze sobą związane. bowiem prawda życia w ujęciu leninowskim i stalinowskim nie jest sumą skostniałych faktów, lecz życiem w całej jego różnorodności, w jego rozwoju, w marszu do komunizmu. Pojęcie partyjności sztuki realizmu socjalistycznego zakłada, iż działacz sztuki winien popierać wszystko, co prawdziwie nowe i postępowe, co rodzi się w walce, nawet jeśli w danej chwili wydaje się ono jeszcze słabe.

Towarzysz Stalin uczył nas sześciu kierunków twórczych w ramach realizmu socjalistycznego. Dzięki towarzyszy Stalinowi każdy najskromniejszy nawet, początkujący działacz sztuki w naszym kraju jest pewny, że znajdzie poparcie w swym dążeniu do twórczości wolnej, samodzielnej, twórczości przepełnionej ideami komunizmu.

Towarzysz Stalin nieustannie rozwijał i wzbogacał teorię sztuki radzieckiej. W oparciu o Jego wskazania nasza prasa partyjna demaskowała osłabienie czynności politycznej naszych działaczy sztuki, przeszkadzające naszej sztuce w tworzeniu obrazów, demaskujących realnych, żywych ludzi — ukrytych wrogów narodu. XIX Zjazd Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego wezwał działaczy sztuki, by śmiało ukazywali sprzeczności i konflikty życiowe, by w doskonałej formie artystycznej ukazywali obraz

człowieka radzieckiego, by ogniem safony wypalali wszystko, co zło, zgnie i obumarło, wszystko, co hamuje marsz naprzód.

Towarzysz Stalin, genialny nowator, jednocześnie troskliwie pielegnował najlepsze tradycje narodowe. Są mu za to nieskończenie wdzięczne wszystkie narody Związku Radzieckiego, których spuściznę kulturalną uchronił On przed zamachami burżuazyjnych nacjonalistów i kosmopolitów, nihilistów i odszczepieńców. Rozwijając i pogłębiając myśl Lenina, uczył On nas nierozdzielnej więzi patriotyzmu radzieckiego z proletariackim internacjonalizmem. Przewodził w walce przeciwko płaszczeniu się przed zdeprawowaną burżuazyjną „kulturą” Zachodu, w walce z formalizmem, estetyzmem, naturalizmem. Stalin był promotorem historycznych uchwał Komitetu Centralnego Partii w sprawach literatury i sztuki. Stalin nauczył narody naszego kraju, narody całego świata jeszcze głębiej kochać i cenić skarby swej kultury narodowej, swój wkład w kulturę światową.

Szczególnie miłował On i cenił wielką kulturę rosyjską, wspinał się na jej szczyty — przodującą literaturę świata. Nauczył On nas głębiej kochać i cenić wielką mowę rosyjską, jasny rozum rosyjski, rosyjską cierpliwość i wytrwałość, rosyjski charakter narodowy.

Artyści radzieccy wiedzą, że okryta chwałą Partia Komunistyczna, stalinowski Komitet Centralny będą nadal — po leninowsku, po stalinowsku — kierować pracą i życiem artystów.

Przestało bić serce genialnego przyjaciela i nauczyciela radzieckich działaczy sztuki. Ale wielkie serce nieśmiertelnego Stalina bije w piersi partii, wychowanej przez Lenina i Stalina, w piersi narodu rosyjskiego i wzywa do dalszej walki, do coraz to nowych zwycięstw w imię dobra narodu, w imię komunizmu!



Pierwsze dni wiosny.

CAF — fot. Motil.

Film polski w hołdzie Stalinowi

Hołdem prostej, wiernej prawdy kroniki filmowej Wytwórnia Filmów Dokumentalnych uczciła pamięć Józefa Stalina. Kronika filmowa nr 11/12, poświęcona życiu Stalina i żałobie naszego narodu po zgonie Stalina, budzi głębokie wzruszenia, oddaje prawdziwie nastroj naszego narodu w tych ciężkich dniach, naszą miłość ku Stalinowi i niezłomną wolę, by dzieło Jego kontynuować.

Obrazy z życia Stalina, wybrane z radzieckich kronik filmowych, przemawiają silnie do naszych serc, jak najdroższe pamiątki. Biją z tych obrazów wielka prostota i bezpośredniość Stalina, Jego pogoda i spokój, który sprawił, że pokochał się go jako genialnego Nauczyciela i Wodza, jako człowieka.

Oto słyszymy, jak melodyjne kremłowskie kuranty wydzwaniają poranną godzinę. Józef Stalin wychodzi ze swego domu, śpieszy do pracy. Jego praca kieruje pracą dwustu milionów radzieckich ludzi. Jego praca ogarnia pracę przeszło sześćdziesięciu radzieckich narodów. Jego praca, Jego potężna myśl twórcza i niezłomna wola, jest natchnieniem ludzi.

Stalin pracuje w skupieniu pochylony nad biurkiem w kremłowskim gabinecie, a w kraju socjalizmu dźwigają się pod niebiosa gigantyczne budowle, które przezrastają najśmielsze wizje wyobraźni. Spójrzcie na budowniczych tego stalinowskiego mocarstwa, to prości, serdeczni i spokojnie uśmiechnięci ludzie. Kiedy przyjeżdżają do Moskwy, przychodzą na Kreml, by posłuchać Stalina, poradzić się, złożyć sprawozdania i spytać się Go o zdanie — niejednego nie potrafi opamiętać swolich uczuć, po prostu obejmują Stalina. Kochają go nad wszystko.

Oto Moskwa. Białe, strzeliste, olśniewające swym pięknem wieżowce otaczają wieńcem Kreml. To Moskwa przeobrażająca się w stolicę komunizmu, Moskwa podniebnych pałaców, jakich nie znał dotychczas świat, najpiękniejszych i najśmielszych pomników potęgi człowieka pracy, który służy nauka, sztuka i przyroda.

Natchnieni myślą i wolą Stalina ludzie radzieccy zamieniają pustynie w urodzajne pola, łączą morza i oceany nowymi rzekami, odsłaniają obraz jutra całej ludzkości, które ziemi całej każe służyć szczęściu człowieka.

W obrazach wielkich budowli komunizmu wplata się obraz wielkiego architekta komunizmu — jedno z najdoskonalszych zdjęć filmowych Józefa Stalina. Takim właśnie widziały Stalina miliony ludzi w swojej wyobraźni — Stalina z łagodnym uśmiechem i orlim wzrokiem, przyjaciela i geniusza.

Tak, jak ze Stalinem związały się myśli wszystkich ludzi dobrej woli na całym świecie o lepszej, szczęśliwszej przyszłości, tak samo nierozdzielnie związała się z Nim jedyna nadzieja rozgromienia hitlerowskiego barbarzyństwa w latach wojny. Armia Stalina

wyzwoliła Europę. U trumny Lenina, u stóp Stalina, którzy wzniesli niezwykły gmach mocarstwa socjalistycznego, leży w prochu sztabary rozbitych hord.

Gdy przez Plac Czerwony przemarszerowała żelaznym krokiem armia stalinowska — wkroczyli za nią z nową radością odzyskanego pokoju, z triumfalnym uśmiechem odradzającego się życia tłumne pochody mężczyzn, kobiet, młodzieży, dzieci, by podziękować swemu Obrońcy, swemu niezawodnemu Opiekunowi. Małeńka dziewczynka wbiega na trybunę, podaje Stalinowi kwiaty, Stalin oddaje uśmiech za uśmiech...

Umarł. Obrazy zastygłych tłumów i ludzi zagrzających wargi z bólu, zamarłych placów budowy i zaciętych klas szkolnych na nowo wywołują łzy. Żałoba ogarnęła wszystkie narody, nasz naród — i chyba pierwszy raz ludzie nie ukrywali płaczu. Nie mogli go ukryć, byli go zbyt pełni.

Kronika filmowa, prosta kronika rejestruje tylko obrazy potocznej rzeczywistości. I jeśli obrazy żałoby narodu polskiego w tej ostatniej kronice wstrząsają — to dlatego, że wstrząsające uczucie bólu było powszechnym uczuciem tych dni.

„Gawarili Moskwa...” na głos Moskwy nadaje się sprawozdanie z pogrzebu Stalina w całej Polsce ludzie znieruchomieli. Stanał bez ruchu monter na ruszowaniu, górnik zatrzymał kombajny, chłop zsiadł z wozu i stanął na drodze, traktorzysta wyłączył motor, na ulicach miast stanęły tramwaje i samochody, stanęły odkrytymi głowami wszyscy przechodnie i w ciszy całego kraju rozległ się ostatni werbel.

Wieczorem Warszawa przeczęła nął pochód żałobny. I znów wielu płakało, znów wielu kryło twarz w dłoniach. Film utrwalił setki twarzy. I ukazał drugie wielkie uczucie, które zespoliło w tych dniach cały naród. Oto jacyś ludzie, tacy jak my, tak samo im drża wargi. Lecz wzniesiono nie napotykały jeden z wielkich obrazów Stalina — dobry, jasny uśmiech Stalina. Zmarszczył bólu na twarzach ludzkich wyglądał się. Widać, że ci ludzie nagle zdają sobie sprawę z tego, że Stalin przeżył mimo wszystko życie. Stalin żyje i będzie zawsze żył w każdym człowieku, którego nauczył kochać wolność i socjalizm. Stalin żyje i będzie żył zawsze w dziełach stalinowskiej epoki, którą buduje dalej wierna stalinowska partia.

Ostatni obraz filmu jest obrazem kroczącej w pochodzie młodzieży z pięścią zacisniętą w komunistycznym salucie.

R. O.

Od korespondentów w skrócie

Młodzież podnosi kwalifikacje zawodowe

ZMP-owcy z Zakładu Sieci Elektrycznych rejonu gdańskiego pragnąc pogłębić kwalifikacje zawodowe, zorganizowali kurs samokształcenia. Na kursie uczą się oni podstaw elektrotechniki i innych przedmiotów zawodowych. W nauczycielów są: A. Sabań i A. Jastrzębski.

J. LANGOWSKI

Brak troski o sprzęt

Przed magazynem nr. 263, znajdującym się w Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego na Zawłotni od dwóch tygodni leżą odpadki blachy różnej grubości. Odpadki te, rozrzucone na drodze, prowadzącej do magazynu, utrudniają przejazd wozków elektrycznych i niszczą ich ogumienie.

Niedbalstwo to świadczy o braku zainteresowania sprzętem ze strony kierownictwa zakładu.

B. GRABOWSKI

Gdzie są tablice?

Kierownictwo i rada zakładowa Morskiej Obsługi Radiowej Stątków w Gdyni zapominają, że tablice informujące o wynikach współzawodnicstwa pracy, muszą być ustawione w odpowiednim miejscu. Od miesiąca tablice te walają się po kątach.

St. OLEJNICZAK

Dlaczego milczy Zakład Sieci Elektrycznych w Gdańsku?

Lokatorzy dziesięciu bloków mieszkalnych przy ul. Jodłowej, na Stogach żalą się stale na wadliwość instalacji elektrycznej. Od dwóch tygodni nie mogą oni już korzystać z prądu elektrycznego.

Jak długo jeszcze Zakład Sieci Elektrycznych w Gdańsku zbywać będzie milczeniem interwencje mieszkańców z ul. Jodłowej?

WALTER

(C. d. n.)

Polskie Radio zastrzega sobie e
zmianę programu.

WSPANIAŁA ROZBUDOWA SZKOLNICTWA WYŻSZEGO W ZWIĄZKU RADZIECKIM



Na zdjęciu: studenci Uralskiej Uczelni Politechnicznej im. S. Kirowa w Swierdłowsku podczas zajęć w laboratorium chemii organicznej. Zajęcia prowadzi laureat Nagrody Stalinowskiej profesor I. J. Postowski.

W ROKU 1914 w Rosji carskiej czynnych było 98 wyższych zakładów naukowych, w których studiowało 121,7 tys. studentów. Wyższe uczelnie istniały tylko w 16 miastach. Obecnie Związek Radziecki liczy 887 wyższych uczelni w 270 miastach, położonych na terytorium wszystkich republik związkowych i autonomicznych.

W r. 1952 w radzieckich wyższych zakładach naukowych (włączając w to uczelnie korespondencyjne) studiowało 1,442 tys. studentów czyli znacznie więcej niż we wszystkich krajach burżuazyjnych Europy i Azji razem wziętych.

Sieć radzieckich wyższych uczelni rozszerza się z każdym rokiem. Powstają nowe uniwersytety i instytuty, rozszerzają się już istniejące, wzrasta liczba studentów. Dla wielu wyższych uczelni buduje się nowe gmachy i bloki mieszkalne; gmachy takie powstają w Moskwie, Leningradzie, Mińsku, Tomsku i w pięćdziesięciu kilku innych miastach. W piątym planie pięcioletnim przeznaczono na budowę nowych gmachów dla wyższych uczelni ponad 4 miliardy rubli. Nad projektami tych gmachów pracują najwybitniejsi architekci radzieccy.

I TAKIE BYWAJĄ SALE SZKOLNE ZA DOLAROWĄ KUŁTYNĄ

Polityka przygotowania wojennych prowadzona przez faszystowski rząd w Grecji powoduje redukcję budżetu na inwestycje, oświatę i opiekę społeczną. Zamykanie szkół, rekwizycje lokali szkolnych, redukcja personelu nauczycielskiego, wiele dzieci z braku miejsca nie objętych nauczaniem — oto obraz szkolnictwa w dzisiejszej Grecji.

Na zdjęciu: Sala szkolna w Oinoi.



W kraju faszystowskiego terroru Tito

KOSZARY ZAMIAST SZKÓŁ

Tak zwana rada do spraw oświaty, nauki i kultury belgradzkiej rady miejskiej postanowiła zademonstrować „sukcesy” swej działalności na niwie oświaty. W tym celu zwołano wspólną konferencję nauczycieli z udziałem rodziców. Uczestników konferencji dobierano oczywiście spośród osób, które w kar tołce policyjnej Rankowicza figurowały jako „lojalne”.

Mimo jak najbardziej usilnych starań, uczestnicy konferencji nie mogli jednak znaleźć nic pozytywnego w działalności rady do spraw oświaty. W ogłoszonym 5 lutego br. sprawozdaniu z konferencji centralny organ titowski „Borba” usiłował nieco upiększyć wyniki konferencji. Jednakże nawet „Borba” zmuszona była przyznać, że 53 szkoły belgradzkie nie mają własnych budynków i gnieźdzą się w ciasnych pomieszczeniach, niedostających do potrzeb szkół.

Jeśli więc nawet „wzorowy” Belgrad, jak nazywają go titowcy, od czuwa ostry brak budynków szkolnych, to można sobie wyobrazić, w jakich warunkach pracują szkoły prowincjonalne. Tak np. w Lublanie nie tylko nie wybudowano po wojnie ani jednej szkoły, ale oddano większość budynków szkolnych na urzędy policji i więzienia.

W gorszej jeszcze sytuacji znajdują się szkoły wiejskie. We wsi Lenuzer (rejon prochorowski) dzieci uczą się w szopie, a we wsi Koz (obwód Kosowo i Metochia) szkoła mieści się w rozwalonej kaplicy.

We wsiach Krywiec i Rubiszino Pole (w Serbii) uczniowie siedzą podczas lekcji na ubitej ziemi, w chłopskich chatkach. Nie ma tam na wet ławek! W podobnych warunkach pracuje przytłaczająca większość szkół wiejskich. Jak pisał gazeta „Swobodna Dalmacja”, na wyspie Hwar wskutek złych warunków nauki uczniowie pierwszej klasy nie są w stanie „nauczyć się w ciągu zimy nawet siedmiu liter alfabetu”.

Zamiast szkół klika Tito buduje wojenne bazy morskie, lotniska i podziemne magazyny amunicji, strategiczne szosy i linie kolejowe. W gorączkowym tempie buduje się także w Jugosławii więzienia i obozy koncentracyjne. Kilka titowska buduje też około 2.500 koszar dla wojska i policji. Wodźce titowscy wyasygnowali w tym roku na cele wojenne przeszło 75 proc. budżetu. Jeśli się uwzględni, że prawie cała pozostała część budżetu przeznaczona jest na utrzymanie ogromnego faszystowskiego aparatu państwowego, to staje się oczywiste, że na cele oświatowe nie ma już ani grosza.

Rząd titowski zrzucił z siebie ogółem wszelką troskę o sprawy oświaty. W myśl ustawy, przyjętej przez titowską skupuszczyznę, całe szkolnictwo (wyjąwszy wyższe uczelnie i średnie uczelnie techniczne) przekazane zostało w ręce władz miejskich i powiatowych. W związku z tym zlikwidowano ministerstwo oświaty republik, a przy terenowych organach władzy stworzono „rady do spraw oświaty, nauki i kultury”.

Jednakże rady te tylko niszczały jedynie nędzne resztki systemu oświaty ludowej. Troszczyć się za to o gromadzenie jak największych środków na przygotowanie wojenne. Dlatego też na potrzeby gospo-

darze szkół asygnuje się niekiedy fundusze, wystarczające zaledwie na nabycie... jednej mioty. Coraz więcej budynków szkolnych oddaje się wojsku i policji. Liczba uczniów stale spada. Jak przyznają sami titowcy, 25 proc. dzieci w wieku szkolnym nie uczęszcza do szkół z powodu braku lokali, niedostatecznej liczby nauczycieli oraz trudnej sytuacji materialnej rodziców.

Zamykając przed drzwiami do nauki, klika Tito pragnie utrzymać naród w ciemności, przekształcić go w swego pokornego niewolnika, wychować młode pokolenie na ślepych wykonawców woli amerykańskich agresorów. Oto cel belgradzkiej nacji mitów imperializmu!

Uczący się młodzieży wpaja się nienawiść do sąsiednich narodów, kult morderstwa, brutalnej siły i grabieży. W szkołach i uniwersytetach wprowadza się reżim koszarowy. Szatrapci titowscy przemocą werbują młodzież do ciężkich robót przy budowie obiektów wojskowych. Właściciele kopalń i fabryk bezlitośnie wysysają młodych robotników, zmuszając ich do pracy po 10-12 godzin na dobę. Przeszło 453 tys. dzieci zatrudnionych jest w majątkach bogaczy miejskich i wiejskich. Młodzież jugosłowiańska coraz lepiej uświadamia sobie, jak los gotuje jej belgradzka klika zdrajców.

Wraz z całym ludem pracującym w Jugosławii, młodzież patriotów wzmagając walkę przeciw faszystowskiemu reżimowi Tito. W Belgradzie, Zagrzebiu i innych miastach, studenci bojkotują wykłady titowskich profesorów i wykładowców, domagając się prawdziwej wiedzy i lepszych warunków nauki i bytu.

B. ZERNOW

U naszych przyjaciół

STAŁY POLSKI TEATR NA ŚLĄSKU CIESZYŃSKIM

Istniejąca przy Teatrze Państwowym w Cieszyźnie czeskim scena polska cieszy się wielkim powodzeniem wśród widzów. Takim samym powodzeniem wśród widzów polskiej cieszy się polski teatr kukielkowy „Bajka”, który objęddza ośiedla Śląska Cieszyńskiego ze swym wesołym i pouczającym programem dla dzieci.

NOWY RADZIECKI FILM DOKUMENTALNY „PAWEŁ SUDNIKOW”

Na ekrany kin wszedł nowy dokumentalny film „Paweł Sudnikow”. Film ilustruje osiągnięcia dyspozytora miejskiej magistratu — Pawła Sudnikowa i pokazuje jego osiągnięcia w przyspieszeniu ruchu pociągów i racjonalnym wykorzystaniu lokomotyw. Film spotkał się z wielkim zainteresowaniem wśród kolegów radzieckich.

PAŁAC KULTURY ROBOTNIKÓW BUDOWLANYCH

W malowniczej dzielnicy Dniepropietrowska — parku im. Czkalowa — rozpoczęto budowę nowego Pałacu Kultury dla robotników budowlanych. Ten monumentalny gmach powstaje na miejscu Teatru Opery, zrujnowanego przez okupantów hitlerowskich. W Pałacu Kultury zabuduje się widowisko na 800 miejsc, obszerna palarnia, salę kinową, odczytowa i d. Część gmachu przeznaczono dla organizacji pionierów.

W pobliżu Pałacu Kultury zakłada się letnie miasteczko sportowe.

NA ZIEMI WDZIĘCZNEJ...

Na końcu polskiej ziemi leżał Frombork, gdy do jego zacisznych murów zdążył cztery wieki temu genialny astronom, Mikołaj Kopernik. Na krańcach Polski leży i dziś, połączony z Elblągiem wąską nicią kolejowego toru i mało ruchliwą szosą braniewską.

A jednak wierna ta ziemia — wierna, bowiem pomimo polityki wynaradawiania, mimo nacisku hakatystów, za Polską opowiedziała się ona w plebiscycie, narzuconym jej po pierwszej wojnie światowej...

WIEŻE i wieżyczki fromborskiej katedry dziś, jak w czasach kopernikowskich, strzelają w błękit iglastą sylwetką. Wokół niej piętrzą się baszty obronne... U stóp wzgórza rozłożyło się miasteczko, w którym cisza i spokój objęły maleńkie, stylowe domki rybackie... A wszystko otacza cudowna kraja ziemi warmińskiej, która stała się drugim ukończeniem Kopernika. Pierwsze należało do gwiazd...

Białe są czuby płynących ku Fromborkowi fal Zalewu Wiślanego. Białe są szczyby nad nim mowy, biały piasek nadbrzeży. Pachną lasy i wody żywicy i mgłą, jak wtedy, gdy spoczywał na nich z okien obronnej baszty wzrok Kopernika.

Niewiele zmieniło się od tamtych czasów. Tak samo między niebem a wodą odcina się grubą krechę Mierzeja Wiśłana, przez którą wiatr przesakkuje i zaczyna wody fromborskie. Pozostał Frombork jak wtedy ruchliwym ośrodkiem rybackim. Ma łutki port robi wrażenie leżącej na piasku butelki, której szyjka

zwraca się ku Zalewowi. A na wodach Zalewu kołyszą się łodzie rybackie i barkasy. Ich żagle dzień cały mając na tle ciemnych brzegów Mierzei.

Fromborscy rybacy przy połowach posługują się przyborami, które, podobnie jak rybacy z półwyspu helskiego, oznaczają „mer-

kami”. Osobliwe te znaki, rzeżane, ryte lub kute, mieszczą się na łodziach, wiosłach i innych częściach rybackiego sprzętu. „Merki” służą do rozpoznania przedmiotów. Każdy rybak ma swój „merk”, dziedziczony z dziada na wnuka, a przypominający skandynawskie runy.

Badania fromborskich „merków” wykazały rzecz osobliwą: o ile rybacy helscy wzorowali się na „merki” na kształtach użagłowanych łodzi rybackich lub galeonach brygantach i kogach gdańskich, to w „merkach” fromborskich odnaleźć możemy konstelacje bliskich żeglarzom gwiazdozbiorów — Oriona, Wielkiej Niedźwiedzicy, Wagi, Wodnika, Barana.

Ten ślad nieba w „merkach” fromborskich rybaków dowodzi wpływu działalności Kopernika na mieszkańców miasta.

W EDROWKA po Fromborku jest niezwykle interesująca. Z wdziękiem krajoznawcy i piękną panoramą miasta łączy się życie i praca warmińskiego ludu, który do dziś we wdzięcznej, serdecznej pamięci zachowuje postać Mikołaja Kopernika, fromborskiego samotnika, któremu świat zawdzięcza jedno z największych w dziejach odkryć naukowych.

ALFRED ŚWIERKOSZ

Odpryski

„IM WCZEŚNIEJ TYM LEPIEJ”

AMERYKAŃSKI urząd podatkowy doszedł do wniosku, że przyszłego płatnika podatkowego winno się wychowywać już w szkole. W związku z tym „Newsweek” pisze: „Niedorostki nauczą się jeszcze w szkole średniej wypełniać ankietę podatkową. Oddział ministerstwa finansów dla spraw płatniczo-podatkowych przygotował program kursu, poświęconego temu przedmiotowi i wkrótce rozleje go dyrektorom szkół w całym kraju”.

Kurs ten będzie zapewne cennym dodatkiem do ćwiczeń z obrony przeciwatomowej. ZA ZBROJENIA TRZEBA BOWIEM PŁACIĆ.

Frombork. Zabutkowa uliczka rybacka — w głębi masyw katedry

ILIA ERENBURG

Dziwota FALA

— TUM GABRIELA PAUSER KLONOWSKA

Na lotnisku w Pradze spytano go, czy mają dla niego zachować miejsce w samolocie? Za dwie godziny odlatują do Paryża. Odpowiedział: „W żadnym wypadku, muszę odpocząć”. Jak ucniak cieszył się ze swej decyzji i cały dzień spacerował po ulicach Pragi. Jego oczy odpoczywały spoglądając na rzeczy znane i bliskie; nie d raz umiał sobie wyjaśnić, dlaczego czuje się tak lekko: Praga była podobna do starego francuskiego miasta, w którym spędził dzieciństwo — tam także stały posagi świętych z szerego rozpostartymi rekami, czerwone liście dziękiego wina piły się po kamiennych ścianach, uliczki były tak wąskie, że nawet najbardziej nieśmiały zakochani mimo woli tulił się do siebie.

Następnego dnia Sablon oświadczył przedstawicielowi Ministerstwa Informacji, że chciałby spędzić w Pradze kilka dni. Ten zainteresował się, co właściwie chciałby Sablon obejrzeć w Pradze.

— Właściwie nic. Jeśli to się panu nie wydaje niewłaściwe, pragnąłbym chodzić po ulicach, albo też siedzieć u siebie w pokoju.

„Śniadanie zjadł w pokoju. Zadzwonił telefon: na dole w hallu czeka na niego pan Hautfeulle, attaché prasowy ambasady francuskiej. Sablon był wściekły: a ten po co tu przyszedł? Przecież nie jestem żadną oficjalną figurą, to Nivelle pewnie tak się stara. Umówiłem długo się gościć, a ukończywszy toaletę, siadł w fotelu i wypalił fajkę: niech czeka... Hautfeulle był ogromnie chudy; zdawało się, że go stale coś dręczy. Witając się z Sablonem próbował się uśmiechnąć, ale twarz jego przybrała przy tym jeszcze smutniejszy wyraz.

— Doniesiono nam z Paryża, że ma pan zamiar zatrzymać się na kilka dni w Pradze. Ambasador zaprasza pana do siebie na obiad. Ja ze swej strony będę szczęśliwy, jeśli potrafię panu w czymś pomóc. Zapewnie interesuje się pan sytuacją polityczną...

Sablon nieoczekiwanie wybuchnął śmiechem. — Proszę podziękować ambasadorowi za jego uprzejmość, niestety, muszę odmówić — odchudzałem się i przeprowadzam głodową dietę... Hautfeulle był oburzony, jednakże spytał uprzejmie:

— Pan tu jeszcze pozostaje?

— Nie na długo, może na rok, dwa...

„Roześmiał się w sposób obraźliwy, podał Hautfeulle rękę i wyszedł z hotelu. Hautfeulle słyszał, że Sablon ma nieznosny charakter, ale nie spodziewał się niczego podobnego. Ambasador uprzedzał go wprawdzie, że trzeba się mieć na baczności, — są dane, że Sablon przeszedł do drugiego obozu. Ale mimo to... Dwa razy rozmawiałem z Duclos, był bardzo uprzejmy. A ten zdrajca jest bardziej katolicki niż sam papież... Ciekawe, co on będzie robił w Pradze? Praszek mówił, że oni chcą urządzić tu potężną stację nadawczą z audycjami w języku francuskim. Możliwe, że to właśnie polecono Sablonowi...”

Hautfeulle był obdarzony nietuzinkową fantazją, przy tym natychmiast sam wierzył w to

wszystko, co wymyślił. Zameldował ambasadorowi:

— Sablon nie przyjął zaproszenia, w ogóle zachowuje się wyzywająco... Okazuje się, że go tu przysłano na czas dłuższy, powiedział, że na dwa lata. Ma organizować audycje radiowe w języku francuskim.

Nivelle wycierał czoło jedwabną chusteczką:

— Co za kanalia! Okropne czasy, na nikim nie można polegać, ludzie nie mają honoru, nie dotrzymują słowa. Przeczytał swój artykuł o Sablonie i dopisał: „Ta ohydna syrena zamierza kusić Francuzów, siedząc przed mikrofonem w Pradze. Wokół niego gina szlachetni ludzie, księża, oficerowie, studenci, których rozstrzelują komuniści, zaś pan Sablon zamierza opowiadać nam o tym, jak szczęśliwi są ludzie w radzieckim raju. Nikt z nas nie wierzy syrenie z Pragi, wiemy, że jeśli komuniści nie okiełznają się siłą, jutro zwykłe syreny zawyją na ulicach Paryża, zwiastując nalot czerwonych drapieżców”. Chciał dać artykuł do rozprowadzenia, lecz w ostatniej chwili pomyślał: trzeba zachować zimną krew. Niech Sablon rozpocznie, po godzinie artykuł znajdzie się we wszystkich redakcjach.

W tym samym czasie Sablon spacerował po ulicach Pragi. Rozmowa z Hautfeullem zepsuła mu humor. Zły był na wszystkich. Nivelle nie chce zostawić mnie w spokoju. Dali mu co prawda dużą zaliczkę, ale nie... Jzna tak się narzucać!... Siedemnaście lat jestem dziennikarzem, a takiej bezczelności jeszcze nie widziałem. Z pięknym jest kruch... Zna jeszcze przed moim wyjazdem mówiła, że na bieżącym rachunku pozostało niewiele... Trzeba będzie napisać. Nivelle musi zapłacić nawet jeśli nie przyjmie... Napisać, że Rosjanie chcą pokoju, to nie ulega wątpliwości. Najbardziej niebezpieczne jest, że będą mnie uważali za komunistę. Tymczasem wcale mi się to wszystko nie podoba. Po co wszędzie te plakaty, nawet w knajpach? Na wystawach jest więcej portretów niż towaru. Nie mógłbym tutaj żyć...

Kiedy wrócił do hotelu, w hallu siedzieli francuscy komuniści, których widział poprzedniego dnia. Jeden z nich opowiadał: „Amerykanie porządnie zapłacili Sablonowi, teraz on...” Ujrzawszy Sablon, mówiący umilkł i udał, że czyta gazetę. Sablon zaklął w duszy i poszedł do swego pokoju.

Siedział ponury i nie wiedział, co ma robić. Może zejść na kolację? Nie jest głodny, ale to mu zajmie godzinę, może półtorej... Nagle ktoś zapukał. Otworzył spokojnie drzwi, myśląc, że to pokojowa. Do pokoju wpadł obcy człowiek i zawołał radośnie:

— Halo, monsieur Sablon! Otóż spotkaliśmy się z panem w tej przeklętej Pradze!

Bill Coster miał doskonałą pamięć. Przed pięcioma laty, wkrótce po wyzwoleniu Paryża, spędził wieczór z Sablonem, wypili razem butelkę whisky. Potem jeszcze raz czy dwa spotkał Sablon na ulicy. Zapamiętał go dobrze i uważał za przyjaciela: przyjacielem był dla niego każdy, z którym się stykał, oprócz tych, którzy mu stawiali w porządku drogi. Dowiedziawszy się, że Sablon jest w Pradze, Coster ucieczył się. Zdażył, jak widać, wypić parę kieliszków, gdyż zachowywał się jeszcze swobodniej niż zwykle. Poklepał Sablon po ramieniu:

(D. c. n.)